Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 29 czerwca 1913 Nr. 147

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 1 1/2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer »Nowin« zawiera **stron 16 druku.**

Bezpłatne premie dla abonentów.

Każdy **nowy miesięczny abonent** otrzyma bezpłatnie i franko zbiór *niezwykle interesujących opowieści* p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy **nowy kwartalny** abonent (t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą *sensacyę księgarskiego sezonu* p. t.: **„Pan Józef Rouletabille u cara"**, w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana!) przez Gastona Leroux. Na koszta *poleconej* przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łączine przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem **dwie cenne książkowe premie.**

Powiększenie wydawnictwa.

Jesteśmy w miłem położeniu, że możemy szan. Czytelników zawiadomić, iż w najbliższych tygodniach ustawiona zostanie dla „Nowin" nowa maszyna rotacyjna, która pozwoli nam powiększyć format i objętość pisma i drukować dodatki łącznie z głównym numerem. „Nowiny" wydają następujące specjalne dodatki: „Tydzień humorystyczny", „Praktyczna Gospodyni", „Romans i Powieść" — oraz „Przegląd Ekonomiczny".

Burza, po której nastąpi pokój.

Kraków, 28 czerwca.

Zakotłowało znowu wczoraj na Bałkanie. Niespodziewanie nadeszły alarmujące wiadomości z Rumunii. Państwo to wysłało do Bułgaryi energiczną notę, w której zagroziło jej, że w razie wybuchu wojny Bułgaryi ze Serbią, Rumunia wkroczy do Bułgaryi. Telegramy, jakie otrzymaliśmy dziś rano z Wiednia, przedstawiają sytuacyę w sposób bardzo groźny. Jednakże—nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z tych alarmów wojennych, które dziś rozbrzmiewają ze szpalt prasy wiedeńskiej, nie powstanie z pewnością burza, ale że raczej z tej burzy wyłoni się w najbliższych dniach jasne słonko pokoju.

Hr. Stürgkh w Izbie panów oświadczył wczoraj, że napreżenie na Bałkanie się zmniejszyło. Oświadczenie to przypadło właśnie w chwili, gdy z Bukaresztu nadeszły pierwsze wiadomości o mobilizacyi w Rumunii. Widocznie hr. Stürgkh, który w tym wypadku był znowu tubą, przez którą mówił hr. Berchtold, również jest przekonanym, że ta niespodziewana burza nie grozi bynajmniej katastrofą.

Wmieszanie' się czynne Rumunii w zatarg serbsko-bułgarski dowodzi po pierwsze, że zatarg ten skończy się pokojowo, bo nie można przypuszczać, aby Bułgarya zdecydowała się na wojnę na dwa fronty, przeciw sojusznikom i przeciw Rumunii, po drugie, że, jak to już wczoraj wykazaliśmy w artykule p. t. „Znowu klęska hr. Berchtolda", Rumunia wyłamała się zupełnie z pod wpływu Austro-Węgier i stanęła jawnie po stronie jej wrogów.

Wystąpienie Rumunii, które dokładnie przedstawiają nadeszłe dziś rano telegramy (zamieszczamy je na stronie 5. *Przyp. Red*) spowodowane zostało przez Rosyę. Chciała ona w ten sposób zmusić Bułgaryę do ustępstw wobec Serbii. Rzecz była zareżyserowana już przed kilku dniami, na co wskazuje fakt, że Pasicz dotychczas nie wygłosił swego expose w skupczynie. Widocznie czekał na to wygranie Rumunii przez Rosyę przeciw Bułgaryi.

Rosya odniosła więc nowy tryumf. Pozyskawszy Rumunię, zacieśniła łańcuch, odcinający Austro-Węgry w zupełności od Bałkanu. Utworzyła wielką Serbię, bo nie ulega kwestyi, że teraz Serbia otrzyma od Bułgaryi ziemie, których się domaga. Stanie się to oczywiście z krzywdą Bułgaryi, której zbytniego rozrostu Rosya się bała.

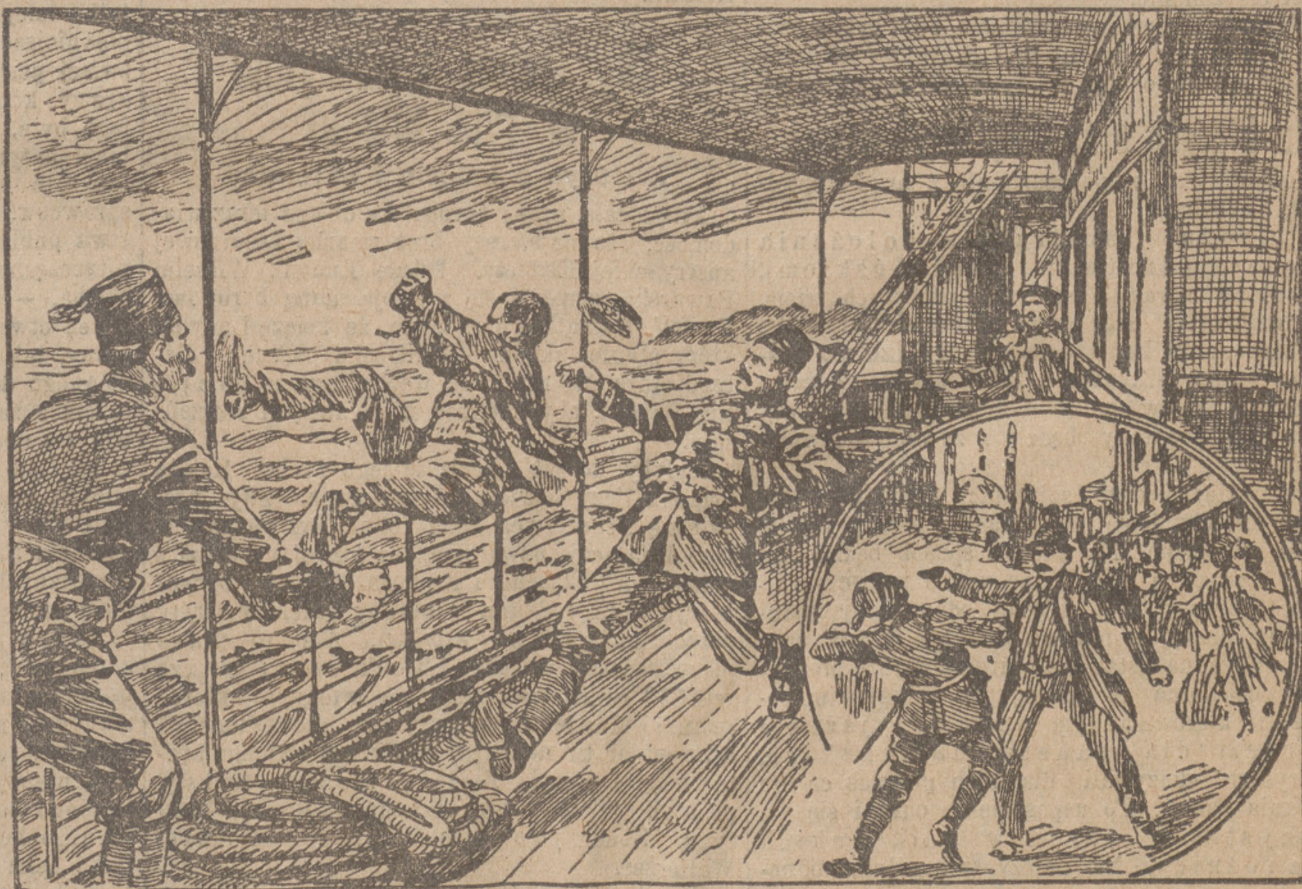
Teraz wyłania się pytanie: Co Rosya obiecała Rumunii za wmieszanie się do zatargu? O tem powinien pomyśleć hr. Berchtold.

Rokowania angielsko-francuskie w Londynie.

Wiedeń, 27 czerwca.

(*Od naszego korespondenta*).

Podczas pobytu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej w Londynie odbyły się — jak pisze „Reichspost" — bardzo ważne rokowania w sprawie wspólnej polityki angielskiej i fran



Samobójstwo aresztowanego mordercy. (Opis wewnątrz numeru).

cuskiej w Azyi Mniejszej.

Rokowania prowadził z jednej strony osobiście prezydent Rzeczypospolitej francuskiej wraz z ministrem spraw zagranicznych i ambasadorem francuskiem w Londynie, z drugiej strony sekretarz stanu do spraw zagranicznych w Londynie sir Edward Grey i stały podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Nikolson.

Te rokowania tyczyły się nie tylko przesilenia bałkańskiego i sposobów, z pomocą których możnaby utrzymać pokój, lecz także odnosiły się do interesów angielskich i francuskich w Turcyi.

Specyalnego dokumentu nie podpisano. W gruncie rzeczy było ono niepotrzebnem, ponieważ pokazało się, że oba rządy działają w pełnem porozumieniu. Zresztą chciano niewątpliwie uniknąć formalnych dowodów, że Anglia i Francya rozumieją się z sobą w sprawie dla Niemiec tak ważnej, jak Azya Mniejsza, bez powiadomienia Niemiec o konferencyi i o przebiegu tej konferencyi. Niewątpliwie bowiem dyplomacya niemiecka natychmiast rozpoczęłaby taką samą grę, jaką rozpoczęła wtedy, gdy pomiędzy Anglią i Francyą przyszło do formalnego układu w sprawie Marokka. Tym razem politycy angielscy i francuscy, nauczeni doświadczeniem, porozumieli się bez spisywania jakiegokolwiek układu i w ten sposób uniemożliwili Niemcom zakładanie protestu lub podnoszenia żądania, aby również interesy niemieckie uwzględniono w tem porozumieniu obu państw, które rywalizują z Niemcami w Azyi Mniejszej.

Amon.

Izba panów o polityce Berchtolda.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów toczyła się dyskusya o polityce zagranicznej. Nawet dworacy, z jakich w przeważnej części składa się Izba panów, zgodnie zaznaczali, że polityka hr. Berchtolda naraziła monarchię na wielkie wstrząśnienia gospodarcze, a nie przyniosła żadnego pozytywnego rezultatu, nie przyniosła żadnych korzyści. Podnieśli oni, że polityka monarchii wobec Słowian południowych musi się zmienić.

Najważniejszem wydarzeniem dnia była wczoraj wygłoszona przez hr. Stürgkha w Izbie panów mowa o obecnej sytuacyi zagranicznej.

Hr. Stürgkh o sytuacyi zagranicznej.

Hr. Stürgkh, w porozumieniu z hr. Berchtoldem, oświadczył:

„Groźne zaostrzenie położenia między państwami bałkańskiemi, wywołane sprawą podziału zdobytych ziem, **zmniejszyło się**, gdyż odnosi się wrażenie, że państwa bałkańskie są na **drodze do pokojowego układu**. Taki rozwój sprawy wszędzie, a zwłaszcza w monarchii austro-węgierskiej, powitany będzie z żywem zadowoleniem.

Na jakiej drodze sojusznicy dojdą do porozumienia, chwilowo nie da się jeszcze powiedzieć na pewno. Na wszelki sposób będzie naszem zadaniem zająć stanowisko wobec rezultatu tej kwestyi w sposób odpowiadający interesom naszej monarchii. Oczywiście, że i nasza ingerencya na ostateczne uregulowanie stosunków posiadania na półwyspie bałkańskim będzie się kierowała tym samym przyjaznym duchem dla państw bałkańskich, którymy okazywali dla nich podczas całego trwania wojny. To usposobienie odnosi się do wszystkich narodów bałkańskich bez różnicy. Nie należy szczególnie podnosić, że w tem państwie o licznych obywatelach słowiańskich, którzy w ramach tego państwa i przez jego siłę doszli do najwyższego stopnia rozwoju kulturalnego, zdobycze ludów słowiańskich bałkańskich śledzone są z równą sympatyą, jak zdobycze państw niesłowiańskich, które z pewnością wszystkie ludy tego państwa z serca życzą powodzenia.

Jeżeli wszystkie narody bałkańskie poświęcą się spełnieniu wielkiego zadania, jakie ich czeka, to o ile chodzi o wzgląd polityczny, najlepiej strzedz będą swoich interesów, jeżeli nie spowodują zachwiania równowagi europejskiej, od której w pierwszej linii ich własny rozwój zależy. Takiemu zachwianiu równowagi europejskiej zapobiedz jest głównem zadaniem polityki pokojowej monarchii, któremu monarchia, podobnie jak dotychczas poświęci się także w przyszłości“.

Ze świata politycznego.

Austryacka Izba panów uchwaliła wczoraj prowizoryum budżetowe i nowelę do ustawy mieszkaniowej.

Zamiar zawieszenia autonomii Czech wywołał tak wśród Czechów, jak wśród Niemców, wzburzenie. Stanowisko namiestnika, który nie zdołał doprowadzić do ugody, jest zachwiane. Na czele komisyi, która ma objąć naczelną kontrolę nad finansami Czech, stanie prawdopodobnie wicepr. dyr. skarbu w Pradze, Terch.

W sprawie zmiany systemu w Chorwacyi toczą się od dłuższego czasu konferencye u hr. Tiszy.

Jednorazowy podatek wojskowy w Niemczech będzie obowiązywał i książąt Rzeszy. Taki wniosek postawili socyaliści; wniosek przeszedł małą większością.

Grey odbył wczoraj konferencyę z Poincarém i Pichonem w sprawie sojuszu francusko-angielskiego, ogólnej polityki europejskiej i współdziałania obu rządów.

Południowa granica Albanii może nareszcie zostanie wyznaczona. Za załatwiem tej sprawy jest Anglia. Korica i okręgi, zamieszkałe przez Kucowołochów, wcielone być mają do Albanii.

Zbyt wiele zaszczytów w tym wieku!

Historya o księciu i baletnicy.

Przez całą prasę europejską obiega teraz wiadomość, że najstarszy brat zmarłej cesarzowej austryackiej Elżbiety, książę Ludwik Wilhelm Bawarski rozwodzi się z swoją żoną baronową Bartolf. Początkowo sądzono, że książę Ludwik, który słynie jako zwolennik płci pięknej, dlatego stara się rozerwać węzły, łączące go z panią Bartelf, aby zawrzeć nowe związki małżeńskie.

Byłyby to już trzecie w jego życiu. Książę Ludwik liczy bowiem 83 rok życia, gdyż urodził się 21 czerwca 1831 roku. Był on szefem linii książęcej bawarskiej, z której pochodziła cesarzowa Elżbieta i królowa Obojga Sycylii Marya Zofia, słynna z obrony twierdzy Gaety przeciwko wojskom włoskim. Ale to prawo pierwszeństwa książę Ludwik stracił jeszcze w 1859 roku. Zakochał się wtedy w aktorce pannie Mendel i zrzekłszy się pierwszeństwa oraz majoratu na rzecz młodszego swojego brata księcia Karola Teodora, znanego okulisty, poślubił ją w Augsburgu dnia 28 maja 1859 roku. Żona jego uzyskała tytuł baronowej Wallersee.

Gdy baronowa Wallersee umarła 12 listopada 1891 roku, książę Ludwik w tydzień po obowiązkowym roku żałoby, a mianowicie 19 listopada 1892 roku poślubił baletnicę pannę Barth, która wówczas liczyła 23 rok życia.

Jako małżonka księcia Ludwika panna Barth otrzymała tytuł baronowej Bartolf.

Małżeństwo było bezdzietnem.

Dopiero teraz przed paru tygodniami pani baronowa, wyjechawszy do Szwajcaryi, powiła syna. Na tę wiadomość książę Ludwik Wilhelm oświadczył, że wcale nie przyznaje się do ojcowstwa i natychmiast zażądał rozwodu. Jak dalece książę Ludwik wziął sobie do serca niewierność żony, najlepiej świadczy fakt, że postanowił osobiście stanąć przed sądem cywilnym monachijskim i przeprowadzić dowód prawdy, iż nie może być absolutnie ojcem syna swojej żony.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że sąd cywilny uzna winę pani baronowej Bartolf za udowodnioną i zawyrokuje rozwód.

Wtedy się pokaże, czy istotnie — jak wielu twierdzi — książę Ludwik Bawarski wstąpi w związki małżeńskie po raz trzeci. Chyba, że się tak przyzwyczaił do towarzystwa, iż sam absolutnie w czterech ścianach swojej willi nie może wytrzymać.

Cielę w mundurze komendanta straży pożarnej.

(*Od naszego korespondenta*).

Biała, 27 czerwca.

Z Rudzicy, powiat bielski, dowiadujemy się o następującem, autentycznem zdarzeniu. Kiedy onegdaj rano komendant tamtejszej straży pożarnej wstał z łóżka, spostrzegł ku wielkiemu przerażeniu, że w nocy włamano się do stojącej w sieni szafy, w której umieszczony był jego mundur strażacki i że zabrano go razem z hełmem, toporkiem i wszystkiemi odznakami jego dostojeństwa, resztę zaś garderoby pozostawiono nietkniętą.

Okradziony komendant wypada na podwórze i konstatuje na drzwiach prowadzących do chlewa również ślady włamania. Wpada do wnętrza, pewien, że zbrodniarza ręka i tutaj musiała zrobić spustoszenie. Uspokoił się nieco, kiedy zauważył, iż wszystko w porządku tylko miejsce, w którem znajdowało się najpiękniejsze cielę, chluba i nadzieja całej obory, świeci pustkami. Ale dlaczego nie uprowadzili krowy, konia, wołu, albo innej rzeczy, która jego była, dość że okradziony komendant pobiegł natychmiast do miejscowej żandarmeryi, szukając sprawiedliwości i żądając wykrycia sprawców. Kiedy już cały aparat bezpieczeństwa publicznego miano puścić w ruch, oto nieszczęśliwy, a raczej szczęśliwy komendant słucha, — i własnym uszom nie dowierza. — Przez otwarte okno dochodzi go tyle razy słyszany, tak dobrze znany i tak miły bek skradzionego dopieroco cielaka. Uradowany pędzi razem z żandarmem do ogródka i tu przedstawia się obu widok godny zaiste bogów. Stoi sobie cielę przywiązane do jabłoni i beczy zdziwione niemniej od właściciela, skąd się tu wzięło i w jaki niezwykły ubrane zostało rynsztunek. Na głowie lśnił się w promieniach słonecznych okazały hełm, podpięty pod gardłem rzemykiem, bluza komendancka okrywała grzbiet, a przednie nóżki, dyskretnie sterczały z rękawów, brzuch przepasany pasem, zaś tylne części wraz z ogonem ubrane były w resztę munduru, najlepiej do nich przystającą. Nietrudno wyobrazić sobie minę obydwu widzów tego niezwykłego komendanta widowiska. Przystąpiono bezzwłocznie do „rozebrania“ oryginalnego komendanta, przyczem okazało się, że tylko hełm i bluza nadają się do dalszego użycia, reszta zaś munduru ucierpiała tyle, że

chyba po zużyciu wielkiej ilości mydła i wody, mogłaby być przywrócona do pierwotnego stanu, któráto operacya — jak orzeczono — wcaleby się nie opłaciła.

Czy komendant zechce dalej pozostać na swem stanowisku, dotąd niewiadomo. Zandarmerya zaniechała poszukiwań za sprawcami.

Z opery.

(Nowości operowe i operetkowe, debiut p. St. Stewy.

Ostatnią nowością operetkową, jaką wystawiono w teatrze miejskim, była wesoła i dowcipna operetka Jacobiego „Jarmark na żony", starannie wyreżyserowana przez p. Zarembę, a muzycznie doskonale przygotowana przez dyr. Słomkowskiego, którego rutynę kapelmistrzowską i doświadczenie czuło się w części muzycznej na każdym kroku. Treść operetki, rozgrywa się w Ameryce, przenosząc się w drugim akcie na statek i daje dużo sposobności komicznemi sytuacyami, do zastosowania muzyczki niewybrednej, lekkiej, rytmicznej, łatwo pochwytnej i słuchacza nie nużącej. Tu i ówdzie zakrawa muzyczna robota na muzykę poważniejszą (finał aktu II) lecz ogólnie operetka jest dziełem, mogącym zainteresować lubownika tego rodzaju sztuki i ubawić go przez cały wieczór doskonale. Publiczność przyjęła nowalię tę życzliwie, oklaskując wykonawców, dokładających wszelkich starań do powodzenia dzieła.

Debiut p. Stefana Stewy w partyi Caravadossiego (Toska), był miłą niespodzianką. Oto dowiódł, że naprawdę jest jeszcze w składzie opery lwowskiej oprócz p. Dobosza, wcale przyzwoity artysta i dobry śpiewak-tenor. Partya ta nie jest właściwym terenem do debiutu, lecz utalentowany śpiewak dowiódł i tu uzdolnienia, dobrej metody i wcale pięknego, acz niedużego głosu. P. Dobosz w kilku ostatnich występach okazał się niedysponowanym i sfatygowanym głosowo, niewątpliwie zechce go wyręczyć p. Stewa po koleżeńsku, a wtedy zapoznawszy się bliżej z tym talentem, napiszemy o nim nieco obszerniej, jak na to zasługuje.

Nowalią operową daną onegdaj, była jednoaktowa [opera Wolfa-Feranie'go] „Tajemnica Zuzanny". Usłyszeliśmy ją dzięki temu, iż jednym z dwu głosów śpiewających tę operę jest baryton więcej parlujący jak śpiewający partyę zazdrosnego męża, posądzającego młodą żoneczkę, palącą przed nim skrycie papierosy — o schadzki z kochankiem. Na tem tle rozwija się treść odziana w szatę muzyczną, zarówno wytworną jak kunsztowną w kontrapunktyce i harmonizacyi, muzykę trzymającą uważnego słuchacza w bezustannej uwadze na coraz to nowe szczegóły roboty muzycznej i śpiewu artystów, płynącego na zgrabnych motywach pełną falą. Partyę zazdrosnej żony odśpiewała po mistrzowsku p. Korolewicz-Waydowa, która tego wieczoru świetnie wykonała Santuzzę w Cawaleryi.

Jako intermedium obu oper dano zgrabny balecik układu baletmistrzów opery lwowskiej pp. Faliszewskiego i Koszutskiego. Na pierwszy plan wybiła się niezwykle zgrabną postawą, wdziękiem oraz elegancyą ruchów i kunsztem tanecznym p. Zofia Faliszewska, której *pas* nagradzano rzęsistemi oklaskami przy otwartej scenie. Niemniej darzono zasłużonem uznaniem pp. Burkacką, Poray oraz Koszutską za równie zgrabne i estetyczne ewolucye. — Pp. Faliszewski, Koszutski i reszta męskiego personalu wywiązała się z zadań baletowych z wielkim sukcesem i applauzem publiczności, której widowisko to bardzo się podobało. — Muzyczkę do baletu nieosobliwą prowadził p. Leszczyński.

Stanisław Bursa.

Obywatele! Wyborcy!

W dniu 3 lipca przez wybór posłów sejmowych z naszego grodu wypowiecie się Obywatele raz jeszcze w sprawie dla naszego narodu i kraju epokowej — w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Nie ma już dzisiaj nikogo, ktoby wątpił o naglącej potrzebie tej reformy.

Spór toczy się już tylko o to, jaką ma być ta reforma.

Pod tym względem Polskie Stronnictwo Demokratyczne wypowiedziało się już w poprzednim Sejmie jasno i wyraźnie, że reforma ta musi być aktem kompromisu i dobrowolnego wyrównania sprzecznych interesów społecznych i narodowych. Tylko bowiem zgoda klas społecznych naszego narodu i porozumienie z narodem ruskim mogą stanowić trwałą podstawę, na której wielkie dzieło reformy i naszego życia samorządnego da się wykonać trwale i z wszechstronnym pożytkiem.

Demokratyczna Lewica poprzedniego Sejmu całą swoją wytrwałą i owocną działalność w sprawie przeprowadzenia reformy wyborczej na tej właśnie opierała zasadzie. Prezes zaś tej Lewicy i Koła polskiego w parlamencie dr Juliusz Leo, a obok niego osiwiały w służbie idei demokratycznej wiceprezydent m. Lwowa dr Tadeusz Rutowski, tudzież zasłużony rzecznik zasad demokratycznych i długoletni prezes T. S. L. dr Ernest Bandrowski, wreszcie interesów mieszczaństwa zawsze gorliwie broniący poseł Jan Kanty Federowicz, zaskarbili sobie niespożytą zasługę, jako jedni z najenergiczniejszych współtwórców tego wielkiego kompromisu klas i narodowości, na którym opierał się opracowany już do ostatnich szczegółów projekt reformy wyborczej sejmowej.

Idea demokratyczna wymaga nieodzownie, aby Demokracya Polska w dalszem swojem dążeniu do tej wielkiej reformy szła i nadal drogą, którą wytknęli jej zasłużeni przedstawiciele w poprzednim Sejmie. Dobro sprawy i honor Demokracyi Polskiej wymagają, aby o ile możności nie zmieniała na tej drodze przewodników.

Dlategoż Komitet wyborczy obu zjednoczonych tutejszych grup Polskiego Stronnictwa Demokrat. zaleca Wam Obywatele Wyborcy najgoręcej i prosi Was najusilniej, abyście posłami sejmowymi wybrali zgodnie zasłużonych już zresztą współtwórców piewszego rzeczywiście realnego projektu reformy wyborczej w poprzednim Sejmie, a obok nich tego, który daje niewątpliwe gwarancyę, że w dalszej pracy nad tą reformą wydatnie uczestniczyć będzie.

Jedynymi więc demokratycznymi kandydatami na posłów sejmowych z m. Krakowa powinni być i są:

Dr Ernest Bandrowski
dyrektor wyższej szkoły Przemysłowej, prezes T. S. L., dotychczasowy poseł sejmowy.

Jan Kanty Federowicz
przezydent Izby handlowo-przemysłowej, dotychczasowy poseł sejmowy.

Dr Juliusz Leo
Prezydent m. Krakowa, prezes Koła, dotychczasowy poseł sejmowy.

Konstanty Srokowski
publicysta, wiceprezes Towarzystwa Demokratycznego.

Komitet wyborczy obu zjednoczonych grup Polskiego Stronnictwa Demokratycznego jest głęboko przekonany, że każde z powyższych nazwisk mówi wyraźnie, nietylko o sobie, lecz także o tym kierunku, w którym Demokracya Polska w wiernej swej służbie narodowej krajowej postępowała i nadal postępować będzie. — Demokratyzacya społeczeństwa przez usilne podnoszenie najszerszych warstw jego na coraz wyższe poziomy uobywatelenia i kultury narodowej, realny postęp we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, zawsze do bogatej spuścizny przeszłości naszej nawiązujący, a stale do wielkich celów przyszłości narodowej dążący, rzeczywiste równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznań i pochodzenia, zgodne współżycie obu kraj nasz zamieszkujących narodów, a jako pozytywny wyraz wszystkich tych dążeń chwili obecnej, demokratyczna najszersze warstwy społeczeństwa do udziału w życiu publicznem dopuszczająca reforma wyborcza, którąby jednocześnie zabezpieczała niepodzielność kraju naszego i nietykalność naszego dziejowo kulturalnego dorobku we wschodniej jego części, oto najogólniejsze cele Demokracyi Polskiej, którym kandydaci nasi służyli dotąd ofiarnie i owocnie. — Wy zaś obywatele Wyborcy powinniście umożliwić tę zaszczytną, ale i ciężką służbę także i nadal.

Prezydyum Komitetów wyborczych obu zjednoczonych grup Polskiego Stronnictwa Demokratycznego:

Dr Tadeusz Bednarski *Adam Hałatkiewicz*
przewodniczący.

Dr Roman Bogdani, Marceli Dutkiewicz, Tadeusz Epstein. dr Adolf Gross, Ludwik Halski, Edmund Klemensiewicz, Michał Konopiński, dr Ludwik Merz, Stanisław Nowak, dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczyński, dr Karol Seeliger, dr Henryk Szarski, Wincenty Wajda, dr Władysław Wasung, August Porębski, Piotr Repetowski.

Z ruchu wyborczego.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa zwołują zjednoczone komitety Polskiego Stronnictwa Demokratycznego na poniedziałek, 30 b. m., do sali Starego teatru na godzinę 7 wieczór.

Sytuacya w Krakowie.

A więc mamy szczęśliwie już 11 kandydatów w mieście, a zapewne dojdziemy do tuzina. Albowiem przeciw czterem kandydatom demokratycznym, stawianym wspólnie przez komitet mieszczański i komitet grupujący się koło „N. Reformy", kandydują czterej kandydaci „niezawiśli" i „antiblokowi", polska partya socyalistyczna ogłosiła oficyalnie kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego w mieście, a „żydowska partya socyalistyczna" stawia dra Drobnera (apelując boleściwymi plakatami do żydów, którzy teraz tracą „swój stan posiadania")... Także sławetny p. Kosobucki nie pozostał w tyle, lecz daje znak życia i chce swoją skromną pieczonkę upiec przy ogniu wyborczym. P. Kosobucki, który się tytułuje generałem „stronnictwa mieszczańskiego", uchwalił imieniem grona swoich przyjaciół „postawić własną kandydaturę w osobie p. Tomasza Gramatyki, obywatela m. Krakowa i majstra ślusarskiego, a także popierać kandydaturę dra Lea i Jana Kantego Federowicza, zaś co do czwartej kandydatury powziąć decyzyę po porozumieniu z innemi stronnictwami".

Panu Kosobuckiemu nie dziwimy się, ale wimy się, niezmiernie poważnemu majstrowi, że daje się brać na kawał przez machera i wystawiać na wyborcze pośmiewisko. P. Kosobucki, który razem z ludowcami gmin podmiejskich, popierającymi go z niezrozmiałych powodów, może swojemu kandydatowi przysporzyć w najlepszym razie 50—100 głosów, wie, dlaczego stawia „kandydaturę mieszczańską", ale naiwny p. Gramatyka nie wie, że jest tylko narzędziem w ręku hyen wyborczych. Klasyczną jest „uchwała" „komitetu" p. Kosobuckiego, że co do „czwartej kandydatury poweźmie uchwałę po porozumieniu się z innymi stronnictwami". P. Kosobucki jest zdania, że w obecnej sytuacyi w Krakowie przy ewentualnem rozbiciu wyborców nawet 50 głosów ma swoją wartość dla komitetów i kandydatów. P. Kosobucki jest realnym politykiem.

Zresztą, mimo wymarszu tuzina kandydatów, w mieście panuje spokój, a nawet daje się wśród wyborców odczuwać apatya... Nic dziwnego. Komitety demokratyczne spóźniły się ze swą akcyą, a czytelnik „N. Reformy" mógł dotychczas snadnie myśleć, że w Krakowie wyborów wcale nie będzie: wszystko odbywało się poufnie za kulisami, w łonie kilkunastu czy kilkudziesięciu osób. „N. Reforma" milczała dyplomatycznie. Demokratycznej, publicznej, do szerokiego ogółu apelującej akcyi wyborczej w mieście jeszcze nie podjęto; walne zebranie wyborców demokratycznych odbędzie się dopiero w poniedziałek. Może w ten dzień puls polityczny w mieście żywiej zabije.

„Pielgrzym z Dobromila". Dr Adam Doboszyński ogłosił w dzisiejszej „N. Reformie" korespondencyę, w której oświadcza, że *cofa swą kandydaturę w okręgu wiejskim dobromilskim*, (którą Stapiński obiecał poprzeć). Kandyduje tam bowiem z ramienia „Rady narodowej" marszałek Rady pow. Paweł Tyszkowski, milioner, właściciel 18 wsi, popularny i wpływowy także wśród Rusinów, bo jest wyznania grecko-katolickiego. Wyborców w Dobromilu jest 174, w tem tylko 56 polskich (12 żydów).

Wobec tej kandydatury oczywiście dr Doboszyński ustąpić musiał z placu, rozżalony bardzo, że eksc. Korytowski, z którym niedawno grywało się *w brigde'a* u Puchera, nie poparł go... Korespondencya kończy się słowami z których przebija gorycz zawodu mandatowego pielgrzyma z Dobromila.

„O postawie rządu krajowego jedno powiedzieć można, że niczem nie zaznaczył, iżby mu był nieprzyjemny antikompromisowy kierunek jaki akcya wyborcza t. zw. rady narodowej propagowała".

Eksc. Abrahamowicz o namiestniku Korytowskim. Na zgromadzeniu wielkiej własności Dawid Abrahamowicz oświadczył, że „uważa za konieczne szybkie załatwienie reformy wyborczej, ale rokowania w tej sprawie nie powinny tamować czynności Sejmu. Nowy Sejm, zebrawszy się, powinien się zająć nietylko reformą wyborczą, ale równocześnie innemi piekącemi sprawami, przedewszystkiem budżetem krajowym. Jeśli Rusini w istocie wyrównać chcą drogę do zgody, to przedewszystkiem powinni starać się o uczynienie Sejmu zdolnym do pracy. W normalnie pracującym Sejmie nie będzie trudno wyrównać różnice w sprawie reformy wyborczej i dojść do porozumienia. Natomiast pod presyą ukraińców Polacy nigdy nie ustąpią. Jest to wykluczone".

O nowym namiestniku p. Abrahamowicz wyraził się w następujący sposób:

„Nowego namiestnika znam jako człowieka energicznego, obeznanego dokładnie ze stosunkami krajowymi i ożywionego jak najlepszemi chęciami. Wpływom jednego stronnictwa z pewnością ulegać nie będzie, podczas gdy poprzedni namiestnik dr Bobrzyński, chociaż należał do partyi konserwatywnej, dał się opanować przez żywioły, które z konserwatystami nie miały nic wspólnego".

„Czas", przynosząc wiadomość o tej mowie, pisze, że „wywołuje ona uczucie przykre", bo niesłusznie atakuje Bobrzyńskiego.

Kandydatury dyrektorów banków. W miastach Krośnie i Sanoku kandydować miał jako ludowiec b. dyrektor Banku krajowego dr Alfred Zgórski, słychać jednak, że cofnął kandydaturę.

W Samborze postawioną została kandydatura dyrektora Banku przemysłowego, dra Marcina Szarskiego. Dr Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku krajowego ubiega się o mandat z kuryi wiejskiej pow. pilzneńskiego przeciw ludowcowi Krężlowi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 czerwca.

Pożegnanie prof. Creizenacha.

Wczoraj po południu w sali dziekanatu wydziału filozoficznego Uniw. Jagiell. profesorowie tego wydziału pożegnali przechodzącego w stan spoczynku po wysłużeniu pełnych lat, Dra Wilhelma Creizenacha, profesora języka i literatury niemieckiej, czynnego członka Akademii Umiejętności. Przemawiał dziekan prof. Rozwadowski wręczając prof. Creizenachowi zbiorowy upominek od kolegów: obraz Fałata, przedstawiający kawałek starego Krakowa około bramy Floryańskiej. Pof. Creizenach podziękował gorącemi słowy.

Ustępujący z katedry profesor Creizenach, chluba naszego uniwersytetu, sumienną pracą zasłużył sobie na szacunek społeczeństwa polskiego, wśród którego i dla którego przez 40 lat pracował. Całe generacye wychowanków naszej *almae matris* z wdzięcznością wspominają ukochanego profesora, który w wykładzie swoim umiał nie tylko ich zająć, ale imponował ogromem wiedzy i zapalał słuchaczów do przedmiotu. To też popularność jego wśród uczniów była ogromną.

Prof. Creizenach jest pierwszorzędną europejską powagą naukową a jego pomnikowe dzieło *„Die Geschichte des Dramas"* jest podwaliną tej gałęzi nauki. Prof. Creizenach zna niemal wszystkie literatury słowiańskie.

Dzisiejsze wyścigi zapowiadają się nader interesująco. Między innymi odbędzie się celem rozbudzenia zamiłowania w cywilnych do sportu wyścigowego po raz pierwszy bardzo zajmujący bieg koni wierzchowych na mecie 5000 m. z 20-ma różnemi przeszkodami. Zamianowane są nie tylko oficerskie, ale i konie prywatnych właścicieli, którzy w jeździe udział wezmą, jakkolwiek wyłącznie sportowi tem się nie oddają.

Bieg ten będzie niezwykle interesującym zwłaszcza dla sportsmanów krakowskich, gdyż bierze w nim udział jeden znany w Krakowie sportowiec inż. Z. Okaże się też dzisiaj, czy biegi tego rodzaju dadzą się w Krakowie wprowadzić na stałe, czy szlachetny cel, jaki sobie postawiło Tow. wyścigów, zostanie osiągnięte.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk P. Jutro w niedzielę 29 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w Pałacu sztuki walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym są sprawy nader ważne, to też tłumny udział członków jest pożądany.

Dodatek drożyźniany d'a urzędników i funkcyonaryuszy magistratu krakowskiego. Sekcya skarbowa na onegdajszem posiedzeniu pod przewodnictwdm prez. dra Lea przyznała zgodnie z wnioskiem sekcyi prawniczej dla urzędników i funkcyonaryuszom krakowskiego magistratu dodatek drożyźniany w tej samej wysokości co w roku zeszłym. Na zastępców przewodniczącego sekcyi skarbowej wybrano radców miejskich dra Krzetuskiego i Dębickiego.

Loterya artystyczna I. Koła T. S. L. Dnia 30 b. m. odbędzie się nieodwołalnie ciągnienie loteryi artystycznej I Koła T. S. L. na budowę szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Morawach w lokalu plac Szczepański l. 3, I p. o godz. 7 wieczorem.

Odczyt. We wtorek dnia 1 lipca o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. Technicznego ul. Straszewskiego odbędzie się odczyt p. dr Daszyńskiej-Golińskiej p. t. „Ius suffragii". VII. ogólno-światowy kongres dla praw politycznych kobiet w Budapeszcie.

Wycieczka Poznańczyków. Bawiąca od kilku dni w naszem mieście wycieczka Wielkopolan zwiedziła w dalszym ciągu onegdaj pod kierunkiem redaktora S. Jasińskiego Łoniową, wieś, leżącą w powiecie brzeskim. Od połowy drogi gości wielkopolskich prowadziła banderya włościan łoniowskich. Na drodze do wsi wystawiono wspaniałą bramę, przybraną w zieleń, kwiaty i flagi narodowe. Tam powitali wycieczkę: ochotnicza straż pożarna, członkowie Kółka rolniczego w strojach narodowych, dziewczęta ubrane po krakowsku. Jako gospodarz, imieniem własnem i komitetu Tow. rolniczego w Krakowie przemówił do gości p. S. Jasiński, któremu wzruszony odpowiedział przewodniczący wycieczki, wicepatron p. Bronsford.

Następnie udała się wycieczka do Okocima. Tam zwiedzono browar. Informacyj udzielał kierownik p. F. Fischinger. Następnie p. Na-

rzymski zaprosił gości w imieniu bar. Götza na wieczerzę.

We czwartek w dalszym ciągu zwiedzali goście muzea krakowskie, gdzie udzielał objaśnień dr Lubecki. Po południu wycieczka zwiedziła saliny wielickie.

Wczoraj rano Wielkopolanie opuścili Kraków.

Wycieczka maturzystek z Król. polskiego. Krajowy Związek turystyczny przyjął i umieścił w Krakowie wycieczkę z Królestwa polskiego w liczbie 25 osób, która w dzień 25 bm. przybyła celem zwiedzenia Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i Tatr. Związek wyjednał wycieczce zniżki opłaty za zwiedzenie zabytków Krakowa i kopalń wielickich, oraz postarał się o tani wikt i pomieszczenie w Polskiem Towarzystwie emigracyjnem.

Ze Straży polskiej. Zarząd Gł. Straży Polskiej ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem w dniu 24 bm. w sposób następujący: Prof. dr M. Straszewski — prezes; dr K. Lubecki i. W. Wodzinowski — wiceprezesi; M. Mossoczowa i Rubanowicz — sekretarze; E. Kalinowski — skarbnik; A. Trzetrzewiński — zast. skarbnika; członkowie zarządu: K. Bartoszewicz, ks. dr J. Caputa, dr L. Caro, K. Dębicki, Gramatyka, K. Hebenstreit, dr W. Horodyski, D. Kosiel, Br. Knebloch, K. Krzyżanowski, J. Kukucz, T. Langie, dr K. Lewandowski, M. Magiera, W. Mossoczy, St. Podworski, dr St. Poźniak, dr K. Retmański, A. Stróżyński, F. Tondosowa, R. Woyczyński.

Z kroniki żałobnej.

Władysława Zniełkiewicz, nauczycielka szkoły żeńskiej im Tadeusza Kościuszki, lat 53, zmarła 26 b. m.

Wacław Kraus, of. kan. Uniw. Jagiel., lat 66, zmarł 28 bm.

Samobójstwo aresztowanego mordercy.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*).

We wrześniu z. r. popełniono w Preding w Styryi morderstwo rabunkowe na bogatym handlarzu bydła Mörthcie. Morderca Karol Kienreich uciekł do Afryki i na żądanie władz austryackich został aresztowany w Port-Said. — Mordercę wsadzono pod silną eskortą na okręt austryackiego Lloydu „Chiny“, który tego poniedziałku zawinął do portu tryesteńskiego. Na pokładzie jednak mordercy nie było. Z opowiadania kapitana okrętowego wynika, że Kienreich, podczas przechadzki na pokładzie, zastrzelił eskortującego policyanta tureckiego jego własnym rewolwerem, poczem skoczył z pokładu do morza.

Rycina nasza przedstawia powyższą scenę.

Telegramy „Nowin“.

Wkroczenie Rumunii w spór serbsko-bułgarski.

Bukareszt. (Tel. wł.) Od 48 godzin cała Rumunia znajduje się w ogromnem wzburzeniu. Rząd rumuński otrzymał 26 bm. wieczorem od swego posła w Petersburgu i od rosyjskiego posła w Bukareszcie wiadomość, że sytuacya na Bałkanie stała się niesłychanie zawikłaną, że pokojowe załatwienie sporu stało się niemal niemożliwem.

Według informacyi rządu rumuńskiego, jest faktem, że **Bułgarya wystosowała do Rosyi notę, aby** ze względu na podniecony nastrój bułgarskiej armii rząd rosyjski **w przeciągu tygodnia wydał wyrok rozjemczy w sporze między Serbią a Bułgaryą** gdyż pod innym warunkiem Bułgarya **tego rządu nie przyjmie.**

Rząd rosyjski odpowiedział na to w bardzo energicznej nocie: w której oświadczył, **że car nie może się zobowiązywać** do jakichkolwiek terminów i **zrzeka się godności sędziego rozjemczego.**

Tego samego wieczora rząd rumuński wysłał do Bułgaryi notę z oświadczeniem, że na wypadek wybuchu wojny Rumunia natychmiast przestanie być neutralną i **rozpocznie akcyę wojenną przeciw Bułgaryi.** Przygotowania wojenne przeprowadzi Rumunia nadzwyczajnie energicznie i szybko, tembardziej, że była właściwie na wszystko przygotowaną.

Przedwczoraj wieczór prezydent ministrów rumuńskich odbył z królem długą konferencyę. W piątek rano konferował z ministrem wojny i szefem sztabu generalnego. Sztab generalny po konferencyi z wyższymi urzędnikami kolei **zarządził wstrzymanie transportu towarowego na kolejach rumuńskich** ustawienie parków wagonowych, **aby jak najprędzej módz przerzucić największą ilość wojsk do Bułgaryi.**

Wczoraj król Karol odbył inspekcyę całej artyleryi. Dziś następca tronu i generalny inspektor wojsk odbędą inspekcyę armii w Dobrudży.

Trzy korpusy rumuńskie, pierwszy, trzecie i piąty, **zostały już zmobilizowane.** Pierwszy i trzeci korpus ma **rozpocząć akcyę wojenną,** piąty będzie pod Dobrudżą przeszkadzał wtargnięciu Bułgarów do Rumunii.

Rumunia nie chce koncesyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu: Rząd rumuński wprawdzie nie zawarł przymierza z Serbią, ale postanowił do tego stopnia strzedz równowagi na Bałkanie, że na wypadek wojny **wystąpi przeciw Bułgaryi nawet wtedy, gdyby Bułgarya poczyniła Rumunii znaczne koncesye.** Rząd rumuński nie chce dopuścić do nowego przyrostu bułgarskiego terytoryum i **woli wojnę, aniżeli koncesye.**

Jest to, dodaje „N. Fr. Presse“ niezwykle roztropna polityka, gdyż rekompensaty nie zmieniłyby faktu, że równowaga na Bałkanie przesunęłaby się w zupełności na korzyść Bułgaryi, gdyby Bułgarya uzyskała te ziemie, do których na podstawie traktatu ze Serbią rości sobie pretensye.

Mobilizacya w Rumunii gotowa,

Budapeszt. (Tel. wł.) Cała prasa donosi zgodnie, że rząd poczynił wszelkie przygotowania do mobilizacyi i że **mobilizacya będzie do dziś wieczór przeprowadzoną,** gdyż była w zupełności przygotowana. Rumunia nie może pozwolić na to, aby punkt ciężkości równowagi na Bałkanie przesunął się na korzyść Bułgaryi, która po uzyskaniu tego, do czego obecnie ma pretensye, byłaby najsilniejszem państwem na Bałkanie i groziłaby stale niebezpieczeństwem Rumunii.

Rzecz charakterystyczna, że komisya, mająca wyznaczyć nową granicę bułgarsko-rumuńską koło Silistryi nie może pracować, bo delegaci bułgarscy stawiają delegatom rumuńskim przeszkody.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu, że **mobilizacya w Rumunii jest już zupełnie przeprowadzoną.**

Serbia czeka na rozwój wypadków.

Belgrad. (Tel. wł.) Pod wpływem wystąpienia Rumunii przeciw Bułgaryi, **Pasicz odłożył swoje exposé do poniedziałku.** Widocznie nie chciał sobie przedwczesnem omawianiem sprawy wiązać rąk, bo nie wie co jeszcze do poniedziałku nastąpi. Ciągłe naprężenie wywołało w armii serbskiej takie rozgoryczenie, że **o utrzymaniu pokoju trudno myśleć.** Rozgoryczenie powiększa fakt, że ataki Bułgarów na wojska serbskie ciągle się ponawiają. W nocy z czwartku na piątek zaatakowali znowu Bułgarzy Serbów pod Zletowo, zostali jednakże pobici.

Nowa klęska hr. Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cała niezależna prasa wiedeńska stwierdza wczoraj zgodnie, że dyplomacya austryacka poniosła nową klęskę. Hr. Berchtold w pogoni za zwalczaniem Serbii, naraził sobie Rumunię, popierając zbytnio Bułgaryę. Rumunia bowiem nie może iść na rękę rządowi bułgarskiemu, ale musi bronić swojego stanowiska na Bałkanie.

Natomiast inspirowana prasa wiedeńska usiłuje nad zajściami ostatnich dni przejść milczeniem do porządku dziennego. Ogranicza się ona tylko do notowania rozmaitych „pogłosek“ o mobilizacyi w Rumunii i t. d. Widać z tego, że dyplomacya austryacka jest ostatnimi wypadkami niezwykle zakłopotaną i **doszła do zupełnego bankructwa.**

Burza oznaką pokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dla ludzi trzeźwo myślących i nie idących torami, wydeptanymi przez austryacką dyplomacyę, sytuacya przedstawia się dzisiaj w ten sposób:

Interwencya Rumunii **ocala pokój na Bałkanie,** Bułgarya bowiem nie odważy się prowadzić wojny przeciw Serbii, Grecyi z jednej, a Rumunii z drugiej strony. Ale wpływowi i powadze Austro-Węgier na Bałkanie interwencya ta zadaje cios stanowczy.

Po pierwsze bowiem, **Serbia zatrzyma te ziemie,** które jej się należą z racyi strefy spornej i część Macedonii, wychodzącą po za strefę. Powtóre Grecya pozostanie w posiadaniu Salonik i strefy okolicznej; po trzecie zaś Rumunia okazała teraz dobitnie, że przestała być posłusznym trabantem dyplomacyi austro-węgierskiej.

Z sali sądowej.

Zabójstwo w bitce.

Kraków, 28 czerwca.

W Górach luszowskich pod Chrzanowem przyszło 1 maja b. r. do formalnej bitwy między dwoma grupami parobczaków, wzajemnie już od dłuższego czasu się nienawidzącymi. Przyczyną nienawiści były afekty do pięknej Zosi Dębkówney, córki zamożnego gospodarza, która będąc urodzoną kokietką, za nos wodziła młodzież całej wioski. Podczas wspomnianej walki, rozegranej między grupą Kuźnickiego a grupą Bednarczyka, stracił życie Józef Kuligowski 19 letni parobek, któremu jego przeciwnicy kołami rozbili czaszkę. Ponieważ nie można było stwierdzić, kto zadał cios śmiertelny, przeto uczestnicy grupy Kuźnickiego — 8-miu chłopaków w wieku od 16 do 19 lat — zostało oskarżonych o zbrodnię zabójstwa w bitce z § 143 u. k. Wczoraj sądził trybunał orzekający pod przew. r. Obtułowicza powyższą sprawę. Oskarżał prok. dr Schwarz. Bronili adwokaci dr Szalay, dr. Drobner, dr R. Reiner, dr Mikiewicz i dr Steinberg.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przysłuchiwała się liczna publiczność z Gór luszowskich, zapadł wyrok, skazujący wszystkich 8 obwinionych na kary więzienia od 8 do 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Czerwcowa kadencya przysięgłych zakończyła się wczoraj rozprawą o zgwałcenie. Kadencya ta trwała od 2 czerwca a na wokandzie znajdowało się ogółem 25 spraw. Następna kadencya rozpocznie się w dniu 4 września. Losowanie przysięgłych na kadencyę wrześniową odbędzie się 18 lipca.

Z kraju.

Z Białej.

(Od naszego korespondenta).

Jak Niemcy pojmują ślązakowskie hasło „Śląsk dla Ślązaków“. Bielska „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ gwałtownie występuje przeciw wnioskowi posła Zarańskiego co do administracyjnego podziału rewiru ostrawsko-karwińskiego we Frysztacie z przydzieleniem go starostwu górniczemu w Krakówie. Hakatystyczna gazeta niemiecka twierdzi, że chodzi tu o tworzenie posad dla przyszłych absolwentów akademii górniczej w Krakowie. Gimnazyum orłowskie tworzy inteligencyę śląską, część jego wychowanków będzie studyowała w akademii górniczej krakowskiej i naturalnie szukać będzie posad na Śląsku. Tego się Niemcy obawiają i jak najgwałtowniej zwalczają wszelką myśl, prowadzącą do tego, by synom ludu naszego zapewnić lepsze stanowisko w przyszłości na Śląsku.

Arbeitel następcą — Schuhmeiera. Znany przywódca socyalistów bielskich opuścił Bielsko i przeniósł się do Wiednia. Ma on tam podobne starać się o zajęcie w partyi tego stanowiska, jakie zajmował zamordowany Schuhmeier. Osiadł też podobno w dzielnicy Ottakringu.

Dziki żart. Na barbarzyński i dziki żart zdobył się zapalacz lamp w Bielsku Józef Wachmita. Spotkał on na jednej z ulic robotnicę Bigosiównę i bez żadnej przyczyny przyczepił się i nagle — słowa nie mówiąc — przyłożył płonącą pochodnię do warkocza dziewczyny. Biedna dziewczyna utraciła część włosów i nadto odniosła ciężkie poparzenia na całej głowie. Wachmitę aresztowano.

Zamknięcie szynków. Z powodu wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich zostaną w poniedziałek dnia 30 b. m. wskutek zarządzenia starostwa pozamykane w całym powiecie wszystkie szynki i handle, w których sprzedawane jest piwo flaszkowe i wódka.

Niendała ucieczka więźnia. Dnia 26 b. m. próbował zbiedz eskortującym policyantom Oskar Skowronek i w tym celu zeskoczył z mostu na Białce, łączącego Białą z Bielskiem, przyczem złamał sobie nogę.

Skowronek miał być odstawiony do sądu obwodowego w Cieszynie, gdzie miał odsiedzieć karę 6-miesięcznego aresztu, nałożoną nań za kradzież pierzyn u Scharfa w Bielsku.

Skowronka przewieziono do szpitala.

Wystawa obrazów w Bochni została otwartą 27 bm. w salach I-go piętra szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Kunegundy. Wystawa urządzoną jest na dochód „Domu nauczycielskiego“ w Bochni i trwać będzie do dnia 2 lipca. Wystawa obejmuje prace następujących artystów-malarzy: J. Matejki, T. Łosika, A. Grabowskiego, J. Malczewskiego, M. Wywiórskiego, S. Fabijańskiego, M. Pociechy, W. Wodzinowskiego, K. Żelechowskiego, L. Stasiaka, S. Łosińskiego, S. Tondosa, T. Okonia, S. Bergmana, M. Czajkowskiej, J. Fałata, M. Samlickiego, W. Skoczylasa, B. Sernina i innych.

Równocześnie urządzoną zostanie w tym samym budynku wystawa prac uczniów i uczenic szkół bocheńskich.

Opawa. Bestyalski czyn. Do mieszkania tutejszego prokuratora p. Kaveczki zakradli się wczoraj w nocy złodzieje, a pozabierawszy wszystko co im wpadło w ręce w końcu zgwałcili oniemiałą z przerażenia służącą, która sama jedna była w mieszkaniu. Napastnicy znikli przez nikogo nie zatrzymani. Usiłowania policyi, aby przytrzymać napastników, pozostały bez rezultatu.

Harakiri rymanowskiego chłopa. Z Rymanowa piszą nam: Z Rymanowo piszą nam: Onegdaj popełnił tu samobójstwo wieśniak Kilarz z Rymanowa-Zdroju. Rozpruł on sobie brzuch na sposób japoński harakiri. Powodem samobójstwa miał być przegrany proces.

Z turnieju zapaśniczego. Rozpoczynający się dzisiaj w cyrku naprzeciw Parku krakowskiego turniej zapaśniczy, zgromadził w naszem mieście wszystkie „powagi“ ze świata atletycznego. Duże zainteresowanie wzbudził przyjazd sympatycznego zapaśnika G. Luricha, który niejedne już zdobył laury. Zwyciężył on między innymi słynnego amerykańskiego zapaśnika Franka Gotba, a 28 maja z. r. w Nowym Jorku położył na obie łopatki St. Zbyszko-Cyganiewicza po 16 minutowej walce.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec.

NADESŁANE.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 28-go czerwca 1913 r.

Tajemnica Zuzanny
opera w 1 akcie, H. Wolfa-Ferrari'ego.

Hrabia Gil	*Okoński*
Hrabina Zuzanna, jego małżonka	Korolew.-Waydowa
Sante, lokaj	*Kalinowski*

Flet zaczarowany
balet fantastyczny w 1 akcie, muzyka Czechowskiego.

Bogaty wieśniak	*Zbucki.*
Jego żona	*Dokupil*
Ich córka	*Faliszewska*
Przyjaciółka pierwsza	*Poraj*
Przyjaciółka druga	*Burkacka*
Markiz.	*Koszutski*
Laufer, służący	*Rosakiewicz*

Cavalleria Rusticana
opera w 1 akcie, muzyka Piotra Mascagni'ego.

Santuzza	Korolew.-Waydowa
Lola	*Sawicka*
Turiddu	*Dobosz*
Alfio	*Okoński*
Lucia	*Kasprowiczowa*

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Sobota:
„Tajemnica Zuzanny“. opera w 1 akcie, „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny“. w 1 akcie. Rozpocznie „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie.

Niedziela: popołudniu
„Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa

Niedziela: wieczór
„Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej

Poniedziałek:
„Grigri“, operetka w 3-ch aktach P. Linckego

Wtorek:
„Eugeniusz Onegin“, opera w 5 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Sroda:
„Życie paryzkie“, operetka w 5 aktach J. Offenbacha. (Ceny operetkowe).

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA przy ulicy Gertrudy 5.
„Pompadour“, świetna humoreska „Nordisk“. „Garibaldi“, dramat. „Zagadka wielkości“ amer. komedya.

KINOTEATR T. S. L. ul. Podwale 6.
„Najnowszy przegląd tygodniowy“. „KLEOPATRA“ dramat historyczny w 5 aktach.

W przeddzień wyborów z kuryi wiejskiej.

W poniedziałek, dn. 30 bm. odbędą się w całej Galicyi wybory posłów na sejm z kuryi gmin wiejskich. Kurya to wybiera 74 posłów, z czego na Galicyę wschodnią przypada 24, na Galicyę zachodnią 27.

Dla oryentacyi Czytelników podajemy poniżej kandydatury we wszystkich wiejskich okręgach Galicyi Zachodniej, a dalej krótki przegląd kandydatów kuryi w Galicyi wschodniej.

Kandydatury z kuryi gmin wiejskich.

Kandydatury w Galicyi zachodniej przedstawiają się w tej kuryi następująco:

1. Biała. Dotychczas posłował dr St. Łazarski, demokrata, obecnie nie kandyduje. Kandyduje włościanin Ludwik Dobija (Związek chrześc. ludowy).

2. Bochnia. Kandyduje: dotychczasowy poseł dr. Ant. Górski (kons.), dr Władysław Kiernik (ludowiec) i Wincenty Pilch (Zw. chrześc. lud.).

3. Brzesko. Kandydują: dotychczasowy poseł dr Sz. Bernadzikowski (ludowiec), włośc. J. Solak (Zw. chrześc. lud.).

4. Brzozów. Dotychczasowy poseł Zdzisław hr. Skrzyński (kons.), kandyduje ponownie. Przeciw niemu idzie ludowiec pos. St. Biały.

4. Chrzanów. Kandyduje ponownie dotychczasowy poseł Ed. hr. Mycielski. Związek chrześc. ludowy wysunął kandydaturę dra Stefczyka, który jednak nie kandyduje.

6. Dąbrowa. Dotychczasowy poseł Jakób Bojko (ludowiec); przeciw niemu ks. dziekan J. Pilch (Zw. chrześc. lud.).

7. Gorlice. Kandyduje dotychczasowy poseł eksc. Długosz; przeciw niemu paroch ruski M. Jurczakiewicz (moskalofil).

8. Grybów. Dotychczasowy poseł włościanin Cieluch (ludowiec); przeciw niemu Jacek Michalik (Związek chrześc. ludowy), oraz nanapewne konserwatysta.

9. Jasło. Kandyduje Jędrzej Bosak (ludowiec) i ks. Zygmunt Męski (Związek chrześc. ludowy).

10. Kolbuszowa. Kandyduje dotychczasowy poseł J. hr. Tyszkiewicz (kons.), Paweł Ciepielowski (ludowiec) i Jan Ożóg (Zw. chrześc. lud.).

11. Kraków. Dotychczasowy poseł Franciszek Ptak (ludowiec), Ignacy Daszyński (soc.), dr Wrólewski (kons.), dr M. Nartowski (Zw. chrześc. lud.), Józef Serczyk.

12. Krosno. Dotychczasowy poseł Jan Stapiński, włościanin P. Nawrocki (Zw. chrześc. lud.), ks. Okoń (samoistny), dr W. Kuryłowicz (moskalofil).

13. Limanowa. Kandyduje p. J. Ptaś (nar. dem.), M. Dobek (ludowiec).

14. Łańcut. Dotychczasowy pos. Bol. Żardecki (ludowiec), przeciw niemu ks. W. Tryczyński (Zw. chrześc, lud.).

15. Mielec. Dotychczasowy poseł A. Kędzior (ludowiec), przeciw niemu włośc. Krempa (Zw. chrześc. lud.?).

16. Myślenice. Kandyduje marszałek Bzowski (kons.), nauczyciel M. Baścik (ludowiec).

17. Nisko. Kandydują: dotychczasowy poseł Jan Bis (ludowiec), hr. Lasocki (konserwatysta), ks. St. Wolanin (Związek chrześc. ludowy).

18. Nowy Sącz. Kandyduje: N. Potoczek (ludowiec) i nauczyciel Broszkiewicz (niezawisły?).

19. Nowy Targ. Dotychczasowy poseł dr J. Bednarski (nar. demokr.), przeciw niemu J. Bednarczyk (ludowiec).

20. Pilzno. Kandyduje dotychczasowy poseł A. Krężel (lud.), przeciw niemu dr Rudolf Lach (niezawisły ludowiec).

21. Ropczyce. Dotychczasowy poseł Jedynak (ludow.), przeciw niemu (niezawisły ludowiec).

22. Rzeszów. Staje czterech kandydatów: poseł A. Bomba (ludow.), Jan Dąbski (niezawisły ludowiec), J. Jędrzejowicz (konserwatysta), Wincenty Tomaka (Związek chrześc. ludowy).

23. Tarnobrzeg. Kandyduje dotychczasowy poseł Zdzisław hr. Tarnowski (kons.), przeciw niemu Wryk (ludowiec).

24. Tarnów. Kandyduje dotychczasowy poseł Wincenty Witos bez kontrkandydata.

25. Wadowice. Dotychczasowy poseł Styła (ludowiec), przeciw niemu Fr. Górnikiewicz (Zw. chrześc. lud.).

26. Wieliczka. Staje czterech kandydatów: p. Mrozowicki z Korabnika (kons.), dotychczasowy poseł Skołyszewski (ludowiec), Fr. Bardel i Z. Klemensiewicz (socyalista).

27. Żywiec. Kandydują: marszałek dr Idziński (kons.), F. Koczur, nauczyciel (ludowiec) i J. Zamorski (Zw. chrz. lud.).

Ogółem wysunęli: ludowcy 25 kandydatur, niezawiśli ludowcy 3 kandydatury, Związek chrześciańsko ludowy 14 kandydatur, konserwatyści 9 kandydatur, socyaliści 2 kandydatury, narodowi demokraci 2 kandydatury. Walka toczyć się będzie przeważnie między ludowcami, a Związkiem chrześciańsko ludowym i konserwatystami.

W Galicyi wschodniej.

Galicya wschodnia wybiera z kuryi wiejskiej 47 posłów, w tyluż okręgach stają Rusini; Polacy stawiają we wschodniej Galicyi 43 kandydatów, a mianowicie staje 27 konserwatystów, 6 ludowców, 2 niezawisłych ludowców, 5 narodowych demokratów i klerykałów, 3 demokratów.

Ludowcy stają w okręgach Buczacz, Lwów, Stary Sambor, Mościska, Trembowla, Przemyśl; niezawiśli ludowcy w cieszanowskiem Jampolski, w lwowskim Dąbski.

Z konserwatystów stają hr. H. Badeni, hr. Mycielski, hr. Krasiński, hr. Stadnicki, hr. Sapieha, hr. Piniński, hr. Dzieduszycki, Cieński, Czarkowski, Czartoryski i inni.

Demokraci ubiegają się o mandat w okręgach: w lwowskim Merunowicz, w gródeckim Hipolit Śliwiński, w dobromilskim dr. Adam Doboszyński z Krakowa. Te dwie ostatnie kandydatury popierają ludowcy.

Z przywódców ruskich kandydują ukraińcy: Kiweluk w husiatyńskiem, dr. Trylowski w kołomyjskiem, Hołubowicz w zbaraskiem, Staruch w liskiem, Baczyński w podhajeckiem, K. Lewicki w rohatyńskiem, Petroszewicz w stryjskiem, L. Lewicki w żydaczowskiem, dr. Korol w żółkiewskiem; moskalofile: Markow w buczackiem, ogółem moskalofile stają do walki w 22 okręgach.

Poeta na indeksie pruskim.

W śląskiej stolicy, Wrocławiu, otwarto wystawę jubileuszową. Miała ona być pruską apoteozą 1813 roku, epoki pogromu Napoleona. W roku 1813-tym król pruski, Ferdynand Wilhelm III cofnął się do Wrocławia i stąd rozpoczął zwycięską akcyę przeciw Korsykańskiemu imperatorowi.

Wystawa wrocławska upamiętnia ważne wydarzenia dziejowe i ma być zarazem aktem politycznym, podnoszącym patryotyzm Prusaków. Sztywny, nudny, dyszący tylko gwarem handlowym Wrocław, miał pozyskać podniętę nacyonalistyczną, miał wznieść się ku idealistycznym wyżynom, oczywiście, w duchu pruskiego militaryzmu.

Wystawę zorganizowano bardzo ciekawie i ściągnięto tłumy Prusaków, którzy we wzorach patryotycznych z przed 100 laty widzieć mają przykłady do naśladowania.

Ale „clou“ wystawy polegało na wielkim „Festspielu“, który co wieczór odgrywano na scenie olbrzymiego teatru wystawowego. „Festspiel“ był udramatyzowaną historyą roku 1813-go.

Twórcy uroczystości zamówili to widowisko u niepospolitego poety, laureata Nobla, Gerharta Hauptmanna.

Hauptmann jest Ślązakiem, mieszka w pobliżu Wrocławia, jest niejako wieszczem tej prowincyi, zdawało się organizatorom, że nikt inny, tylko on, ma powołanie do takiej patryotycznej twórczości. Zapomniano jednak, że poeta nie tworzy na miarę krawca... wojskowego. Poemat dramatyczny Hauptmanna zawiódł dygnitarzy, stojących na czele uroczystości. — Odrazu też poeta zawiódł się na publiczności.

Już o pierwszem przedstawieniu napisał znany krytyk, Alfred Kerr, również urodzony w Wrocławiu, że nie było rytmu między widzami a dziełem. Piękne, naprawdę natchnione dzieło, miało gruboskórną i ordynaryjną publiczność, która napełniła widownię w oczekiwaniu sensacyjnego widowiska, urągającego Napoleonowi, sławiącego Fryderyka Wilhelma III i rozbrzmiewającego huralnymi okrzykami patryotów.

Oczekiwano jakiegoś żołdackiego melodramatu, a poeta wyśpiewał poemat. Za mało było w nim prochu, nic grubych efektów, nic szowinizmu.

Ostatecznie widzowie i słuchacze pogodzili się z dziełem. Nawet nieokrzesani Ślązacy pruscy mają nieco poetyckiego sentymentu. Nie mogły się jednak pogodzić z „Festspielem“ wyższe instancye. Najpierw szemrały związki wojackie. Potem wyrażali zwe nieukontentowanie polityce centrowi. Wreszcie „władzom“ miejscowym nie podobało się widowisko. Ani razu nie ma w niem mowy o wrogu zaciekłym, ani razu o uzurpatorze. Napoleon jest za biały, Fryderyk Wilhelm III zanadto w cień usunięty. Ani jednego, szczerze pruskiego „hurra“. Poeta nie przejął się duchem militaryzmu. Przedstawienie nikogo nie zbuduje, przeciwnie osłabi pedagogiczną wartość wystawy.

Przybył do Wrocława na „Festspiel“ sam „Kronprinc“ i jego sąd krytyczny zdecydował o cofnięciu dzieła ze sceny. Następca tronu, który od pewnego czasu występuje ze swoją interwencyą w sprawach politycznych, a nawet estetycznych, wydał tak surowy sąd krytyczny o poemacie Hauptmanna, że poeta powinienby spalić wszystkie swe dzieła.

Krytyka „Kronprinca“, przedstawiona do najwyższego uznania cesarza Wilhelma, zyskała najmiłościwsze zatwierdzenie. Od tygodnia już teatr wystawy świeci pustką. „Festspiel“ znalazł się na indeksie. Nie wolno go grać!

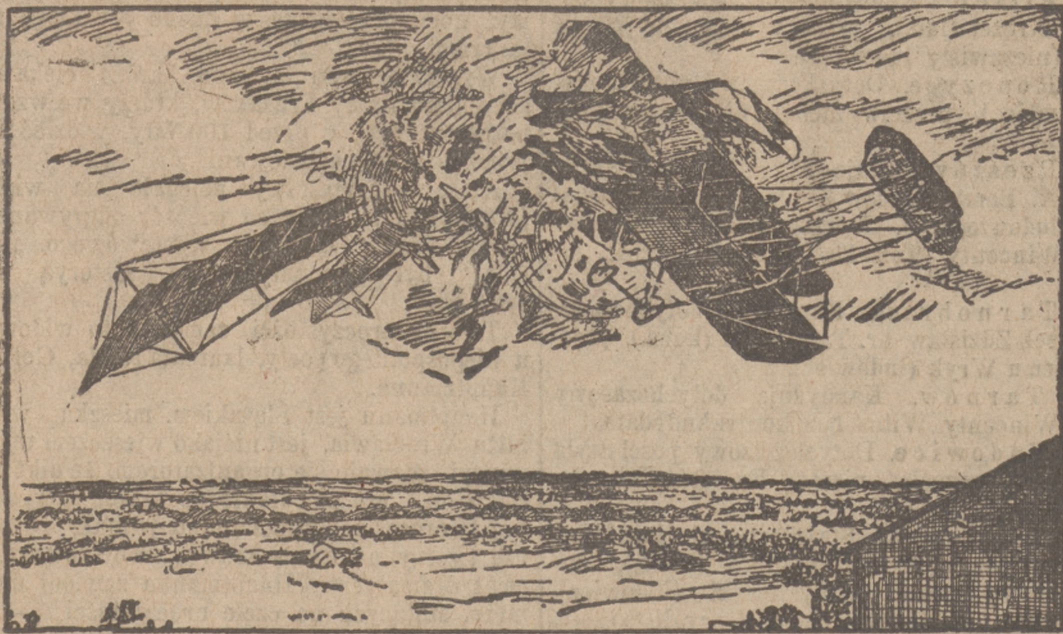
Kanał panamski,

jego historya i ekonomiczne znaczenie. W przeddzień otwarcia kanału.

Niedawno temu doniosły telegramy, że przekop kanału panamskiego, został dokonany. We wtorek, dnia 1 lipca odbędzie się uroczyste otwarcie kanału, interesującem więc będzie poznać historyę tego kanału i jego ekonomiczne znaczenie.

Sprawa kanału panamskiego zajmowała umy-

Katastrofa na polu lotniczem w Aspern.



Rycina nasza przedstawia poniedziałkową katastrofę na polu lotniczem w Aspern, podczas której ciężkie rany odniół lotnik wojskowy Repalek, oficer marynarki wojennej, syn wyższego urzędnika dworu cesars.

sły od czterech stuleci. Już w r. 1474 zwrócił niejaki Male Toscanelli uwagę na korzyści, jakie można osiągnąć przez łatwe połączenie tą drogą Europy z Chinami. Od tej pory pojawiły się liczne projekty, wysłano przedstawienia i raporty do Portugalii, a za czasów Karola V, dzięki staraniom Corteza, wysłano nawet ekspedycyę naukową na miejsce.

Następca Karola V, Filip II, początkowo entuzyazmował się tym problemem, dowodem czego było wysłanie najznakomitszego naówczas inżyniera Baptista Antoneliego, lecz i tym jednak razem projekt utknął. Tenże Filip II stał się przeciwnikiem projektu, a to dzięki ubocznym wpływom politycznym i religijnym. Jako najważniejszy, wysunęli Jezuici argument, że „nie godzi się ludziom poprawiać dzieła bożego i że łatwo ściągnąć można karę nieba“. Dla dodania powagi temu twierdzeniu, ogłoszono srogą karę na tego, ktoby śmiał dalej podobne projekty podawać lub polecać. To też, gdy w roku 1615, a więc 17 lat po śmierci Filipa, pewien Meksykańczyk wznowił ideę wybudowania kanału, został skazany na mękę i śmierć.

Pomijając mniej ciekawe fakty z historyi kanału, wspomnimy jeszcze o układzie, zawartym między Anglią a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki w roku 1850. Układ ten, który w razie dotrzymania, miałby dziś niezmiernie doniosłe znaczenie, zwany układem Claytona-Bulwera, zawierał między innemi dwa epokowej doniosłości postanowienia:

1) że ani Anglii, ani Stanom Zjednoczonym nie wolno wjazdów do kanału obwarowywać i

2) że ani Anglii, ani Stanom Zjednoczonym nie wolno kolonizować, ani wziąć w posiadanie wyłączne terytoryów kanału.

Z tego układu widać, że zamierzano zupełnie poważnie przystąpić do zrealizowania oddawna projektowanej budowy i przygotowano wszystkie wstępne formalności.

Pod względem technicznym projekt nie był jeszcze wykonany, a to tem bardziej, że trwały spory co do wyboru miejsca. Pomijając inne, istniały dwa zasadnicze projekty, miano na myśli albo przecięcie w miejscu najwęższem, tj. w Panamie, albo wykorzystanie jeziora Nikaragua i przeprowadzenie kanału w przeważnej części gotową drogą wodną.

Im bardziej jednak zbliżano się do urzeczywistnienia zadania, tem większe piętrzyły się trudności. I tak w roku 1855 otwarto linię kolejową panamską, wskutek czego projekt kanału stracił bardzo na wartości.

Dopiero rok 1876 ocknął z uśpienia interesowanych, a bodźcem do tego było otwarcie kanału Suezkiego. I tym razem, dzięki inicyatywie Stanów Zjednoczonych, komisya inżynierów dokonała pomiarów celem przeprowadzenia kanału przez Nikaraguę, pomijając Panamę. I ten projekt upadł, mimo, że, jak dziś wielu zwolenników twierdzi, był lepszy od prowadzenia kanału przez Panamę.

W tym czasie zawiązała się w Paryżu spółka budowy kanału „środkowo-amerykańskiego“ i poczyniła starania o uzyskanie koncesyi w Kolumbii celem przecięcia Panamy, co jej się też udało. Tu też widać pierwsze kiełki oszustwa, które później srogo się pomściły na niewinnych. Przedewszystkiem dla zamydlenia oczu i wogóle wydobycia koncesyi, czyniono pomiary zupełnie jednak bez celu istotnego zbadania terenu. Drugim kruczkiem było niewymierzenie długości, jaką kanał powinien posiadać. Wreszcie towarzystwo, uzyskawszy koncesyę na lat 10, nie miało wcale zamiaru kanału budować, lecz szukało sposobności i ofiary celem dobrego spieniężenia koncesyi i natychmiastowego wycofania się z całej akcyi. Na czele towarzystwa budowy kanału stanął Lesseps.

Lesseps, twórca kanału Suezkiego, starzec wówczas 70-letni, nie zajmował się nigdy szczegółowo projektem kanału panamskiego; lecz uniesiony wielkością zadania, pozwolił postawić siebie na czele towarzystwa budowy kanału panamskiego. Tego tylko bezwzględni spekulanci pragnęli.

Zwołano natychmiast światowy kongres techników i osób interesowanych, który też wypadł imponująco. Dnia 15 maja 1879 roku przystąpiono do konferencyi, złożonej z 71 Francuzów i 62 delegatów zagranicznych. Entuzyazm Francuzów i imię znakomitego człowieka, posłużyło do zdobycia kapitałów przez rozpisanie subskrypcyi. Wielcy kapitaliści, kierowani ostrożnością, nie dali się wciągnąć, natomiast, co najsmutniejsze, 102.000 drobnych kapitalistów, a w tem przeszło 99.400 Francuzów złożyło swe oszczędności, które razem wynosiły 300.000 milionów franków! Gdy kapitały zebrano i utworzono towarzystwo akcyjne z Lessepsem na czele, okazało się, że właściwi inicyatorzy, którzy ruch ten cały wywołali są poza towarzystwem... i posiadają koncesyę na budowę kanału. Koncesyę więc trzeba było kupić, co też za 8 milionów franków się udało. Gdy przystąpiono wreszcie do właściwej budowy, zaczęły się ponad nią gromadzić nowe chmury, dzięki nowym konkurencyjnym projektom, a tymczasem i prawdziwym twórcom wiodło się bardzo źle. W błąd wprowadzony Lesseps przekonał się wkrótce, że kanału na tym samym poziomie, co ocean, prowadzić nie podobna i że trzeba zakładać śluzy. Koszty budowy okazały się za nisko obliczone, wydobyto więc z Francyi jeszcze 160 milionów franków, lecz to była jedynie kropla w morzu. Konsekwencyą tego było ogłoszone w roku 1889 bankructwo z 1172 milionami pasywów, na 231 mil. aktywów.

To niepowodzenie Francuzów pobudziło w Ameryce do nowych prób. Tym razem rozpoczęto roboty przy jeziorze Nikaragua, gdzie zużyto istotnie na roboty cztery miliony dolarów; reszta zebranych kapitałów przepadła na wieki.

W ten sposób były już dwa nadpoczęte kanały, a o dokończeniu któregoś z nich nawet marzyć nie można było.

Stany Zjednoczone, na podstawie uchwały parlamentu, zadecydowały ostatecznie podjąć budowę kanału.

Trudności było jeszcze bardzo wiele, przedewszystkiem musiano zbadać gruntownie teren i wygotować kosztorysy tak dla Panamy jak i Nikaraguy, gdyż oba projekty miały zwolenników i potężnych protektorów. Dalszą trudnością było stanowisko rządu Kolumbii, który chciał wyzyskać sytuacyę i wyciągnąć dla siebie jaknajlepsze korzyści finansowe — wreszcie traktat Claytona-Bulwera.

Specyalna komisya, która badała tereny w okolicach Nikaraguy, Panamy i Darien, oświadczyła się za Panamą. Koszta budowy kanału przez Panamę i Nikaraguę byłyby jednakowe, przeciw ostatniej uważano jako największy argument teren wulkaniczny, nieustannie nawiedzany licznemi trzęsieniami ziemi.

Parlament zgodził się akceptować koszty budowy tylko wówczas, jeśli kanał będzie dla Stanów Zjednoczonych miał znaczenie strategiczne.

Tu więc nasunęła się dalsza trudność, a mianowicie, potrzeba obejścia lub zerwania układu z Anglią (owego Claytona-Bulwera). Anglia jednak znużona wojną z Boerami, nie miała dość energii na zagwarantowanie sobie praw. Życzyła sobie tylko, aby wszystkie narodowości były jednakowo traktowane, aby nikt nie miał większych praw do kanału.

Jeszcze raz wyzyskało sytuacyę konsorcyum francuskie, prosząc w r. 1900 rząd Kolumbii o przedłużenie koncesyi, dó roku 1910, mając widoki sprzedania jej Stanom Zjednoczonym, które z całą stanowczością zabierały się do dzieła. Zapłaciły też Stany Zjedn. 40 milionów dolarów „odstępnego“ tow. francuskiemu, które pozornie nawet podjęło roboty.

Z pretensyami Kolumbii za oddanie pasa neutralnego po obu brzegach kanału, załatwiono się w ten sposób, że Roosevelt kazał obwołać się Panamie rzecze pospolitą i zrzucił zwierzchnictwo Kolumbii, dostarczywszy nowej republice znacznej siły zbrojnej. Republika panamska odsprzedała pas neutralny za 10 milionów dolarów po wieczne czasy.

Dnia 4 maja 1904 roku rozpoczęto budowę od tego miejsca, na którem Francuzi roboty przerwali i postanowiono ukończyć ją w roku 1915. Ambitni Amerykanie chcą jednak otwarcie kanału przyspieszyć i obiecują już w roku bieżącym urządzić próbny przejazd. Jak dotychczas, zupełnie gotowa jest tylko połowa drogi.

Koszta dotychczasowej budowy wynoszą 375 milionów dolarów, a wogóle dokładne pojęcie

o tem kolosalnem przedsięwzięciu dadzą nam cyfry z r. 1911.

O budowie kanału panamskiego śmiało można powiedzieć, że jest nietylko pomnikowem dziełem techniki współczesnej, ale także doskonałym obrazem ogromnych zdolności organizatorskich i energii twórców i kierowników.

Dzień 1 lipca rb., tj. dzień otwarcia kanału, będzie stanowił nowy rozdział nietylko w historyi techniki, lecz także w historyi pracy ludzkiej.

Nowy Jork — widziany przez barbarzyńcę.

Kto jest tym barbarzyńcą? Nie kto inny, jeno znakomity piewca wschodu, znany i u nas z tłómaczeń, Piotr Loti, „nieśmiertelny" członek paryskiej Akademii. Ten poeta wschodu bawił niedawno w Ameryce i opisuje w jednem z pism paryskich wrażenia, jakie odniósł w tym kraju, przyczem nazywa siebie barbarzyńcą ze wschodu. Z opisu tego wyjmujemy kilka ustępów:

„Znalazłem się w Nowym Jorku. „Pański arkusz!" — woła ktoś do mnie. Jest to arkusz z pytaniami, na które się musi odpowiedzieć pisemnie, zanim przybyszowi pozwolą stanąć na amerykańskiej ziemi. Przystaję więc i piszę odpowiedź na pytania, bądź co bądź oryginalne, jak np.: Czy pan jesteś anarchistą? Czy pan ma więcej żon? Czy pan jest idyotą? Czy zaobserwowano kiedy u pana objawy umysłowej choroby? Czy pan ma więcej niż 50 dolarów majątku? Ile razy był pan sądownie karany?

Widać z tych pytań, jak bardzo Amerykanie dbają o to, aby nie wpuszczać do siebie niemiłych gości. Załatwiłem się z odpowiedziami i w kilka chwil później zainstalowałem się w najwyższych regionach jakiegoś hotelu, w którym cudowne windy suną bez przestanku do góry i na dół.

Wieczór. Staję przy oknie. Naraz spostrzegam przez okno, jak zmierzch wieczoru rozjaśnia jakieś olbrzymie litery, które się szeregują w napisy, jedne niebieskie, drugie czerwone, trzecie zielone. To reklamy świetlne. Nowy Jork jest nimi pokryty. Polecano mi, abym wieczorem wyszedł na ulice i podziwiał to codzienne czarodziejskie oświetlenie.

O 9-tej wychodzę i wpadam w fale ludzi, przesuwające się po Broadway. Pomimo paryskich toalet dam, pomimo, że eleganccy panowie wyglądają zupełnie, jak Paryżanie, tłum ten wywiera zupełnie inne wrażenie, niż w Paryżu. „Zachowanie się tych ludzi jest bardziej stanowcze, energiczniejsze i bardziej ekscentryczne. A ta mieszanina ras! Japończycy, Chińczycy po europejsku uczesani, jasnowłosi skandynawscy mieszają się ze sobą co kroku. Mnóstwo kobiet eleganckich, wśród nich piękności prawdziwe; twarzyczki ich jednak w potokach elektrycznego światła wyglądają blado, jak trupie. A te murzynki, ta niesłychana moc murzynek! Na każdym kroku spostrzega się pod olbrzymim, różami przybranym kapeluszem czarną twarz niewieścią.

Elektryczność, w której tu wszystko pławi się poprostu, jest tysiąckroć intenzywniejsza, niż w Paryżu. Wszystko zdaje się drgać w tych niezliczonych potokach, rozsiewających światło i siłę. Człowiek jest formalnie sam zelektryzowanym; ma się wrażenie, że się drży od elektrycznych uderzeń.

A ten huk niesłychany na Broadway! Bezustanku dudnią ponad nami na wąskich szynach żelaznych, iskrami ziejące, ludźmi zapchane wozy. Kiedy wrócę do ojczyzny, Paryż wyda mi się małem, zacofanem, poczciwem miasteczkiem z niskimi domkami. Najwspanialsza patryotyczna iluminacya paryska nie da się absolutnie porównać z tą fantasmagnezyą, która w Nowym Jorku wieczór w wieczór oczy oślepia. Wszędzie jaskrawe, zmieniające się światła, litery, które rozpromieniają się szybko i gasną powoli, wszędzie istne ognie, które jak potoki górskie spływają po domach, rozlewają się ponad ulicami. Pod stopami czujemy drżenie, dobiega co chwila turkot exspresowych pociągów podziemnej kolei, tak, że człek instynktownie spuszczone a oczy ku ziemi, ale je wraz podnosi, aby chłonąć w siebie czar wspaniałego widowiska ponad dachami niesłychanie wysokich domów. Tam świetlne reklamy, tam istne wizye, którym się oko oprzeć nie zdoła.

Jakiś kupiec wymalował nad domem, w którym się znajduje jego sklep, wizyę wyścigów. Widać olbrzymie konie, lecące niby z szaloną szybkością, tak, że ich ogniste podkowy migają tylko raz wraz przed oczyma. Handlarz parasoli urządził na dachu domu masywną babę, poruszającą olbrzymim parasolem. Inny kupiec zachwyca przechodniów olbrzymim, żółtymi płomieniami lśniącym kotem, który rozplątuje ognisto-czerwony kłąb i owija się świecącymi nićmi. Handlarz szczoteczek do zębów umieścił wysoko, zda się u progu nieba samego, dyabła, przewracającego oczyma z zielonych ogni i wymachującego trzymanemi w ręku szczoteczkami, z których każda ma 10 metrów długości.

Wizye te wynurzają się z mglistej pomroczy, jaśnieją przez kilka chwil bardzo intensywnie, odcinając się ostro od siebie, zdają się topić w jedno, rozdzielać, wirować, gasną, wybuchają znowu w pomroku — a to wszystko tak szybko, że wprost człowieka oszałamia. Czuję, że mnie to bawi i że prawie podziwiam to wszystko, ja, barbarzyniec ze wschodu"...

Polowanie na „pana młodego".



(Patrz opis na str. 11).

Latające okręty przyszłości.

Z okazyi wspaniałego lotu awiatora francuskiego Brindejonc'a z Paryża do Warszawy, znakomity lotnik angielski Graham White ogłasza w „British Review" interesujące uwagi, dotyczące przyszłości lotnictwa. White uważa, rozumie się, dzisiejszy typ aparatu lotniczego za bardzo niedoskonały i sądzi, że aparaty te zamienić się z czasem muszą na pewnego rodzaju „latające okręty", których pierwowzorem, acz bardzo jeszcze niedoskonałym, są dzisiejsze hydroplany.

Taki okręt latający będzie z czasem najwygodniejszym środkiem komunikacyjnym ponad morzami i oceanami i z tego powodu rozmiary jego muszą być o wiele większe, niż dzisiejszych aeroplanów. Po za tem budowa jego będzie silniejsza i urządzenie zbytkowniejsze. Aparat, zaopatrzony w motor o sile 200 koni parowych i o rozpiętości skrzydeł na 22 metry, będzie mógł prócz lotnika pomieścić jeszcze około sześciu osób. Rozumie się, przy jeszcze większym wzmocnieniu siły motoru zwiększy się znacznie siła nośna aparatu.

Dzisiaj używane aparaty są właściwie jeszcze próbkami na polu lotnictwa. Lecz z czasem lotnictwo przestanie być sportem i stać się musi najważniejszym środkiem komunikacyi na usługach handlu i przemysłu.

White sądzi, że w bardzo już niedługim czasie zaprowadzona zostanie prawidłowa komunikacya pocztowa między Paryżem i Londynem, która pozwoli kupcom z londyńskiego City otrzymywać rano paryskie kursy giełdowe prawie tak samo, jak gdyby mieszkali w Paryżu.

Graham White jest niewątpliwie optymistą. Nie wydaje się nam, by jego marzenia prędko mogły się urzeczywistnić. Bądź co bądź nie są to jednak rzeczy niemożliwe.

Przesilenie kinematografu.

Kinematograf przed paru laty wstępnym bojem podbił całą Europę. Nie było miasta i miasteczka w całej Europie, gdzie pod tą lub ową nazwą nie osiadłby przynajmniej jeden kinematograf. Przedsiębiorcy kinematografów i całe rzesze rozmaitych przemysłowców pomocniczych robili świetne interesy, a nawet gromadzili majątki.

Była chwila, że kinematograf zagrażał teatrowi. Dyrektorzy teatrów skarżyli się coraz częściej, że kinematografy robią im niebezpieczną konkurencyę i wyrządzają szkody niesłychane budżetowi każdego teatru. Oni to właśnie, pokonani i zasmuceni dyrektorzy teatrów, rozpoczęli kampanię przeciwko kinematografom.

A więc zakazywali swoim artystom grania przed aparatem fotograficznym, pracującym dla kinematografu. Zmuszali też autorów dramatycznych, by ci nie pisali sztuk dla kinematografów.

Gdy zaś to wszystko nie wystarczyło, dyrektorzy teatrów, nawet ci, którzy wystawiali sztuki więcej, niż dwuznaczne, sztuki bardzo pieprzne, zmobilizowali całą opinię publiczną w imię moralności do walki przeciwko kinematografom i nawoływali władze, by nie pozwalały kinematografom na wystawianie rozmaitych sztuk, twierdząc, iż te sztuki demoralizują młodzież i wszystkie żywioły społeczne bardzo wraźliwie.

Ta kampania dyrektorów teatrów podjęta w imię moralności publicznej, osiągnęła pewien rezultat. Władze zaczęły prowadzić surową cenzurę sztuk, przeznaczonych dla kinematografów. Zakazywano sztuk sensacyjnych, targających nerwami i przemawiających do niskich instynktów mas. Skutkiem tego kinematografy straciły część publiczności.

Potem przyszły władze rządowe i miejskie, które zaczęły właścicieli kinematografów okładać wysokimi podatkami. W niektórych miastach, jak n. p. w Lipsku, te podatki doszły do takiej wysokości, że właściciele kinematografów woleli zamknąć swoje przedsiębiorstwa, aniżeli narażać się na pewne straty.

Ale najgorszem złem i największem niebezpieczeństwem dla kinematografów stała się konkurencya wzajemna. Ludzie są bardzo oryginalni i mało myślący. Jest to zwykłe zjawisko w życiu ekonomicznem. Przedsiębiorstwo, któremu się dobrze powodzi, dostaje natychmiast współzawodników i ci współzawodnicy mnożą się tak licznie, że poszczególne przedsiębiorstwo zamiast przynieść zyski, daje straty i nie opłaca się.

Tak też stało się z kinematografami. Nasamprzód w Berlinie kinematografy zaczęły bankrutować, tak, jak bankrutują tamże teatry. I pierwszych i drugich jest w Berlinie stanowczo za dużo. Potem przyszło do bankructwa kinematografów również i w innych wielkich miastach, między innemi i w Wiedniu. Właściciel kinematografu wiedeńskiego z żalem spogląda w przeszłość, kiedy kinematograf dawał mu kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy koron czystego dochodu. Dzisiaj jest już bardzo zadowolonym, jeżeli po opłaceniu wszystkich kosztów zostanie mu tyle, ile potrzebuje na utrzymanie i to bardzo skromne.

Operacye serca i płuc.

W najnowszych czasach pisma medyczne żywo zajmują się przebiegiem pomyślnych operacyi serca i płuc. Prof. chirurgii w Wiedniu, dr Eiselsberg przedstawił pacyenta, który w zamiarze samobójczym przestrzelił sobie klatkę piersiową. Stacya ratunkowa przewiozła go na klinikę; ponieważ stan chorego gwałtownie się pogarszał, przystąpiono rychło do operacyi. Po otwarciu klatki piersiowej i wyjęciu (resekcyi) żebra jednego, spostrzeżono, iż worek sercowy silnie jest wypełniony krwią. Takie przekrwienie worka sercowego musiało hamować regularną czynność serca, stąd też pochodziła przyczyna szybkiego pogarszenia się stanu pacyenta. W tej samej chwili, gdy przez otwarcie (przez cięcie) krew z worka mogła się wydostać na zewnątrz, czynność serca przybierała normalny ruch i tem samem puls pacyenta znacznie się polepszył. Cięcie w worku sercowym zaszyto. Rana dobrze się zagoiła, a po trzech tygodniach pacyent mógł opuścić klinikę zupełnie uzdrowiony. Ponadto prof. Eiselsberg zwraca uwagę, że w ostatnich czasach czasopisma zajmują się statystyką zbyt jednostronnie, albowiem lekarze publikują tylko wypadki z pomyślnym wynikiem, a o innych milczą. Gdyby chciano czystą prawdę wyjawić, to zdaniem jego wynik byłby o połowę gorszy. Na jego klinice w ostatnim czasie operowano takich dziewięć wypadków, z tych tylko pięć z dobrym wynikiem. Reszta dostała się na klinikę zbyt późno, lub w dłuższy czas po operacyi zginęła.

Jeden z takich dotyczy krawca, alkoholisty i morfinisty. W zamiarze samobójczym przebił sobie pierś długiemi nożycami. Gdy go przewieziono, był już trupem tak, że nawet nie spieszono z desinfekcyą rąk przed zabiegiem operacyjnym. Operowano więc już bez narkozy, ponieważ samobójca od dłuższego czasu był bez przytomności. Odkryto zranienie żyły płucnej, która mocno krwawiła. Gdy ją zaszyto, pacyent przyszedł tak dalece do przytomności, iż chciano go nawet już narkotyzować. Stan zdrowia znacznie się polepszył, lecz, mimo doskonałego wyniku, pacyent umarł po 52 dniach, wskutek przyczyn natury ogólnej; był bowiem nałogowym morfinistą.

O dalszym nader interesującym przypadku opowiada prof. Eiselsberg: gdy po operacyi stan pacyenta znacznie się polepszył, nagle ustał puls na prawej ręce. Badanie wykazało niebawem, że kula wraz z prądem krwi dostała się do wielkich naczyń krwionośnych (arteryi) i utknęła w pachwinie w tętnicy pachwinowej; gdy w ten sposób tętnica była zatkana, musiał także ustać i puls. Wyjęcie kuli z tętnicy przywróciło puls.

Wymierająca armia.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że turecka armia zachodnia, którą dowodzi Ali Riza basza, stojąca załogą w miasteczku albańskiem Fier, umiera poprostu z głodu.

Fier jest raczej wsią, niż miastem; leży w dolinie pagórkowatej pomiędzy górami. Stan armii, liczącej jeszcze 30.000 żołnierzy, jest wręcz okropny. Żołnierzom i oficerom brakuje żywności. Od trzech miesięcy nikt nie troszczy się o tych ludzi, którzy formalnie umierają z głodu. Choć brakuje żywności, nie brakuje wódki. Żołnierze i oficerowie rozpijają się wódką, której nie brak, pomimo nędzy. Szerzą się też z powodu przegranej wojny z niesłychaną zajadłością choroby umysłowe. Nadto grasuje tyfus i febra. Ale nawet ci żołnierze, którzy zdołali ujść chorobie, są podobni do żywych szkieletów. Popadli w zupełną apatyę i całemi dniami siedzą bezczynnie w swoich chałupach, nie myją się, nie mówią, są formalnie pokryci skorupą kurzu i brudu.

Dopiero w ostatnich dniach przybyła do Fieru misya włoskiego Czerwonego Krzyża. Jest to przecież stanowczo zbyt drobna pomoc wobec faktu, że 20.000 żołnierzy cierpi głód, a 10.000 choruje. Albańczycy zwracają się do żołnierzy tureckich z okrucieństwem. Nawet domu na szpital nie chcieli dać darmo, lecz żądali funta tureckiego dziennie za komorne. Za litr mleka domagają się 80 halerzy, za funt chlepa każą sobie płacić $1^1/_2$ korony.

Wobec takiego stanu rzeczy nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tu armia wymrze, jeżeli rząd turecki nie pomyśli o przyniesieniu jej pomocy.

Naczelny jej dowódca, Ali Riza basza, mieszka w namiocie, ustawionym na pagórku. Ali Riza basza mówi płynnie po niemiecku i po francusku. Opowiedział on dziennikarzowi niemieckiemu, który go odwiedził, że przyczyną klęski tureckiej armii zachodniej była przedewszystkiem przewaga nieprzyjaciela, a następnie zdrada wojska albańskiego. Ostatnią bitwę z Serbami i Grekami stoczył dnia 17-go marca pod Tepedelem. Potem komunikacyę ze światem zewnętrznym zupełnie mu przecięto. Pierwszy transport zboża z Konstantynopola doszedł go dopiero dnia 28 kwietnia. W marcu i kwietniu po 15% żołnierzy umierało. Jeżeli do końca b. m. owi żołnierze nie będą przewiezieni z powrotem do Konstantynopola, w takim razie ani jeden nie przeżyje lata, bardzo niebezpiecznego z powodu upałów, wytwarzających gorączkę.

Jenerał twierdzi dalej, że żołnierze dostają dziennie 450 gramów mąki, zdaje się jednak, że starszyzna okrada żołnierzy, tak, iż racya, która przypada na każdego żołnierza, nie przenosi 150 gramów mąki i to bez soli. Żołnierze jadają też zioła i trawę. Wiele trupów leży niepogrzebanych. Zwłoki te, gnijąc, szerzą dokoła straszny zaduch. Broń żołnierze tureccy posprzedawali i to Albańczykom, którzy dziś grożą, że wytną żołnierzy tureckich w pień, jeżeli do końca b. m. rząd turecki nie przewiezie ich z powrotem do Konstantynopola. Prócz Alego baszy znajdują się tam jeszcze dwaj jenerałowie: Dżawid basza i Galip basza.

Ten stan tureckiej armii zachodniej jest najlepszym dowodem, że dezorganizacya tureckiej machiny rządowej doszła już do szczytu; w przeciwnym bowiem razie rząd turecki znalazłby środki albo dla zaprowiantowania wojska, albo też sprowadzenia go z powrotem do tych terytoryów europejskich, które jeszcze Turcyi pozostały.

Z dziedziny archeologii.

P. Jan z p. Janklem po ukończeniu konferencyi finansowej, prowadzą dysputę naukową.

— Wszystko już było na świecie — prawi p. Jan — jak powiedział wasz sławny Ben-Akiba. Naprzykład: telegraf! Powiadają, że to wynalazek XIX. wieku — a tymczasem nieprawda. Czytałem niedawno, że przy rozkopywaniu Pompei znaleziono druty. Dowód to, że już w czasach rzymskich telegraf był znany.

— Wiesz pan — powiada p. Jankiel — w Palestynie to jeszcze lepsze rozkopywanie było. Kiedy tam różne uczone ludzie kopali, to oni wcale drutu nie znaleźli.

— Czegoż to dowodzi?

— Jakto, czego? Pan się pyta? To znaczy, że w żydowskich czasach był tam już telegraf bez drutu.

Ze świata.

Za „kwiatek“ więzenie. Na krótko przed obchodem styczniowym odbyło się w Poznaniu zebranie prywatne celem zorganizowania sprzedaży „kwiatków“ przez panie po składach. Policya wkroczyła wówczas na zebranie i uznając je za publiczne obrady w języku polskim — rozwiązała je. Obecnie na wniosek policyi sąd okręgowy nałożył p. Karolowi Rzepeckiemu, jako organizatorowi zebrania, karę trzech tygodni więzienia, a pani Stanisławowej Rzepeckiej karę 120 marek.

Jak zastosowują amnestyę czarnosecinną. Kiedy poseł Zamysłowskij przez czas jakiś pełnił obowiązki sekretarza III Dumy państwowej, wypłacić sobie kazał z kasy Dumy 250 rb. Komisya gospodarcza zainteresowała się tą sprawą i systematycznie dążyła do obronienia wystawionego na szwank skarbu. Wobec tego, że usiłowania komisyi były daremne w tym względzie, komisya widziała się zniewoloną do wytoczenia sprawy przed forum zebrania całej Dumy i złożeniu wniosku o przymusowej egzekucyi od p. Zamysłowskiego nielegalnie wziętych z kasy 250 rb. Referat komisyi jednak leży już lat kilka nierozpatrywany i wiecznie figuruje w liście spraw niezałatwionych. Obecnie komisya gospodarcza znalazła wreszcie wyjście z sytuacyi: uchwaliła ona mianowicie zastosowanie do p. Zamysłowskiego ukazu o amnestyi.

Tyfus na Podolu. Pisma zakordonowe przynoszą wieści pełne grozy z Podola rosyjskiego. Setki wsi i miasteczek objęte są epidemią tyfusu plamistego, jak brzusznego. Główne ognisko epidemii jest w powiatach Kamienieckim, Nowo-Uszyckim, Proskurowskim, Jampolskim i Latyczowskim; w mniejszym stopniu dotknięte są epidemią powiaty Mohylowski, Winnicki, Lityński i Ogopolski. W pierwszych pięciu powiatach tygodniowo zapada na tyfus 500 do 600 osób, epidemia przewyższa zatem nasileniem swem dawniejszą epidemię cholery.

Wzorowy pedagog. W Kamieńcu Podolskim nauczyciel szkoły realnej, Sołucha, na egzaminie „ściął“ wszystkich maturzystów. Przez kilka godzin pocili się maturzyści nad rozwiązaniem zadania matematycznego i rozwiązać go nie zdołali. Zainteresowało to innych profesorów, którzy zaproponowali samemu nauczycielowi, by rozwiązał owo niezwykłe zadanie. Pan Sołucha przesiedział wszakże nad niem 10 godzin i rozwiązać go nie mógł. Rodzice zajęci są obecnie losem uczniów, którzy z winy Sołuchy poprzepadali na egzaminie i czynią starania o unieważnienie egzaminu.

Nowy „prorok“ rosyjski. Na horyzoncie sekciarskim Petersburga pojawił się nowy „prorok“ Grzegorz, pochodzący z gub. nadwołżańskich. Grzegorz przyjechał do Petersburga dla złożenia Synodowi swej odezwy „pasterskiej“ pt. „Wojna Chrystusa przeciwko wojnie ziemskiej całego świata“. Dla uniknięcia nieszczęść, Grzegorz prosi o zwołanie wszechświatowej konferencyi dla zawarcia wieczystego pokoju i podziału ziemi.

Nieudały pruski podstęp. Tygodnik francuski „Opinion“ pisze: Pewnego razu do konsula francuskiego we Wrocławiu zgłosił się jakiś żołnierz z miejskiego wrocławskiego pułku, który zwierzył mu się, iż chce zdezerterować i angażować się do legii cudzoziemskiej. Konsul francuski wyrzucił go za drzwi.

W dwa dni później z podobną propozycyą zgłosił się w konsulacie drugi żołnierz, po nim trzeci, czwarty.

Znudzony tem konsul napisał do komendanta pułku list, w którym nie wymieniając żadnych nazwisk, doniósł, iż żołnierze w Wrocławiu uważają konsulat francuski za biuro dezercyi. Skutek był taki, że zgłoszenia ustały. Prawdopodobnie władze wojskowe były w porozumieniu z domniemanymi dezerterami, których użyć chciały jako szpiegów wojskowych.

Przewóz nieboszczyków do ojczyzny. Chińczycy wierzą, że kto nie zostanie pochowany w ojczystej ziemi, ten nie dostąpi zbawienia. Z tego też powodu każdy Chińczyk, który życie spędza na obczyźnie, pod koniec swego żywota wraca do ojczyzny, ażeby kości swoje złożyć obok prochów swych przodków. Kto zaś z Chińczyków umarł w obcym mieście ten po śmierci bywa przewożony do kraju. W Stanach Zjednoczonych żyje kilkaset tysięcy Chińczyków, zwykle w największej biedzie. Ponieważ nie są oni częstokroć w stanie powrócić do ojczyzny, albo polecić przewieźć się do kraju rodzinnego po śmierci, dlatego w San Francisco, mieście północnej Ameryki utworzyli mieszkający tam Chińczycy towarzystwo, które wzięło sobie za zadanie przewożenie co pewien czas wszystkich zmarłych w Stanach Zjednoczonych rodaków do ziemi ojczystej. W tych miesiącach, jak donoszą pisma amerykańskie, wyrusza właśnie z Kalifornii okręt tego towarzystwa, który przewiezie do Chin 6 tysięcy trupów.

Samobójstwo z tęsknoty za krajem. Niedawno przybyła do miejscowości Niagara Falls w stanie New York w Stanach Zjednoczonych kilkunastoletnia dziewczyna, Marya J zewska, celem pielęgnowania schorzałej ciotki. Dziewczę od samego początku cierpiało na melancholię i ciągle pogrążone było w smutku, tęskniąc za opuszczonym krajem rodzinnym. Z tej wiecznej tęsknoty wyrodził się u niej stan chorobliwy, który popchnął ją do samobójstwa. Umarła nieszczęśliwa, nie mogąc znieść dalszej rozłąki z ojczyzną.

Romantyczny samobójca. Do latarnika, czuwającego nad latarnią morską w porcie Genui, zgłosił się 20-letni student, Luigi Caviglia i prosił o pozwolenie przyjrzenia się panoramie portu ze szczytu wieżycy. Czyniąc zadość temu życzeniu, latarnik wprowadził przybysza na najwyższą platformę wieży, mierzącej 135 metrów wysokości. Gdy jednak odwrócił się na chwilę, młodzieniec rzucił laskę i kapelusz i skoczył przez balustradę platformy w głębię, zanim przerażony latarnik zdołał temu zapobiedz. W kieszeni ubrania samobójcy, którego ciało potrzaskało się zupełnie, uderzywszy o ziemię, znaleziono kartkę, w której desperat prosi, aby pochowano go z wiązanką róż w rękach, tudzież, aby na grobie jego postawiono marmurowy sfinks z rozwianemi włosami kobiecemi.

Polowanie na „pana młodego“.

(Patrz rycinę na str. 9),

Niezwykle zabawny epizod rozegrał się tymi dniami na ulicach Warszawy. Jak opowiadają pisma tamtejsze, onegdaj rankiem ulicą Gęsią zdążał do kościoła orszak ślubny. Gdy orszak znalazł się na ulicy Dzikiej, "pan młody" widocznie rozmyślił się, gdyż opuszczając „pannę młodą“, z impetem rzucił się do ucieczki i w dzikim popłochu gnał przed siebie. „Panna młoda“, w stroju ślubnym z bukietem w ręku, pogoniła chyżo za uciekinierem, krzycząc w niebogłosy na przechodniów, aby go łapali... W istocie przechodnie ujęli uciekiniera, a skwapliwy stójkowy odprowadził „młodą parę“ do cyrkułu. Rycina nasza przedstawia tę tragiczną scenę.

NADESŁANE.

Rexa naczynia szklanne na konserwy. Towarzystwo naczyń szklannych „Rex“ w Homburgu wprowadziło od zeszłego roku na targ nowy wynalazek pierwszorzędnej wartości. Są to Dreyera aparaty „Rex“ do soków owocowych. Aparat ten niewątpliwie wywoła przewrót w dziedzinie wytwarzania naturalnych, wolnych od alkoholu soków owocowych, marmolad, galaret i t. d. Próby, dokonane tym aparatem przez wybitnych fachowców z dziedziny przetwarzania owoców, jakoteż przez damy, powagi w dziedzinie sztuki kulinarnej, świetnie ziściły wszelkie oczekiwania. Dawniej praktykowane rozgniatanie i wyciskanie a następnie filtrowanie owoców, jest już zbyteczne, albowiem aparat samodzielnie dokonuje wyciskania soku. Dalszym artykułem, który cieszy się milionowym zbytem, jest Rexa aparat do zagotowania wraz z wyśmienicie wykończonemi Rexa — szklankami na konserwy. Własne, umyślnie w tym celu skonstruowane Rexa — szklanki, zmniejszają troski każdej gospodyni około wyżywienia swej rodziny. Bezpłatny sposób użycia i cennik wysyła centralny magazyn „Rex„-Konservenglas-Gesellschaft Wien VII., Neubaugasse 31.

Najbliższy czas odjazdu statków linii HAMBURG-AMERYKA.

Z Hamburga do Bostonu: Parowiec „Cleveland“ 10 lipca. **Do Filadelfii**: Parowiec „Graf Waldersee“ 2 lipca. **Do Kanady**: Parowiec „Willehad“ 4 lipca. **Do Brazylii północnej**: Parowiec „Rugia“ 5 lipca, „Rio Grande“ 24 lipca. — **Do Brazylii środkowej**: Parowiec „Cap Roca“ 2 lipca. **Do Brazylii połud.**: Parowiec „Santa Catharina“ 8 sierpnia. **Do La Plata**: Parowiec „Cap Vilano“ 1 lipca.

Pierwsza podróż „Imperatora“.

Największy okręt na świecie, „Imperator“ lini. hambursko-amerykańskiej, rozpoczął 11 czerwca br, swą pierwszą podróż z Hamburga do Nowego-Jorku dokąd przybył 18 czerwca wieczorem. Według jednomyślnego sądu „Imperator“ okazał się najspokojniejszym i najszybszym okrętem na świecie. — Urządzenie „międzypokładu“ ze względu na kwatery i wikt jest bez zarzutu. Podróżni 3 klasy mają kabiny o 2—4 łóżkach, pokoje towarzyskie i do pisania, jakoteż znaczną ilość kąpieli każdego czasu do dyspozycyi.

Patentowany przyrząd do napełnienia flaszek piwem. Firma J. Korngut, Wiedeń XXI., Donaufeldstrasse 207, wprowadziła na targ nowy patentowany przyrząd, który przewyższa wszystkie dotychczasowe w tej dziedzinie aparaty i który okazał się najpraktyczniejszym. — Pomysłowa konstrukcya aparatu sprawia, że ani atom kwasu węglowego nie znika tak, że piwo w flaszce ma akurat taką samą zawartość kwasu węglowego, jak piwo beczkowe. Solidna konstrukcya aparatu jest gwarancyą jego długoletniego użytku a reperacye są prawie że wykluczone. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.



Korespondencya
:-: prywatna :-:

Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum ·60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

„Do Julka“

Byłam w Suchej — ale czy to ja? Proszę bliżej opisać: „Ola“ poste-restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 651

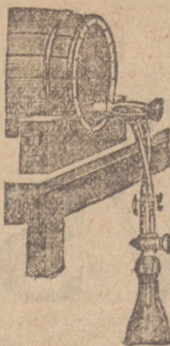
DO „OLI“

Żądania pani mimo szczerych chęci nie mogę spełnić. gdyż mam takie stanowisko w Krakowie, że bez obawy kompromitacyi nie mógłbym powierzyć mego nazwiska publicznemu ogłoszeniu w dzienniku. Jedyną radą byłoby osobiste spotkanie, które — tuszę — rozproszy wszelkie wątpliwości. Oczekuję odpowiedzi w „Nowinach“ pod „Julek“ do dnia 4 lipca. 730

Panna przystojna, lat 21, posiadająca znaczniejszy majątek w okolicy Zakopanego, pragnie zaznajomić się z mężczyzną inteligentnym Polakiem, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia nieanonimowe proszę nadsyłać pod „Zakopane 58“ Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Prawdziwą sensacyę



wzbudza najnowszy, patentowany amerykański **przyrząd do napełniania flaszek piwem.** Automatycznie wpycha z powrotem pianę do beczki, przyczem kwas węglowy absolutnie nie ucieka. Łatwa manipulacya, największa oszczędność. Nadaje się szczególniej do restauracyj, hoteli handli korzennych, spółek spożywczych i t. d. Cena za 1 aluminiową flaszkę 14 K. Cena za dwie aluminiowe flaszki 20 K. Cena za 1 mosiężną flaszkę 17·50 K. Cena za 2 mosiężne flaszki 25 K.

Wysyła opłatnie za zaliczką. (Ilustrowany cennik gratis i franko.)

I. KORNGUT, Wiedeń, XXI/4. Abt. 3. 634

Złoty łańcuszek

31 **NA RATY**



ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem:

R. LECHNER Lundenburg Nr. 668.

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego **w Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwiescow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 328

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



880 **JÓZEFA GORECKIEGO**
Podgórze ad Kraków.

Poleca **swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne.** Jedyny w kraju **wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego.** Fabryczny wyrób **mebli żel. mosiędz. i urządzeń szpitalnych.**

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

! ZAKOPANE !

Przy ulicy **Sienkiewicza l. 15**, jest do sprzedania mała willa parterowa o 4-ch pokojach i dwóch werandach, idących przez długość całego domu, o 2-ch dużych ubikacyach w suterynie, o jednym dużym składzie i o obszernej, widnej piwnicy, sklepionej w tejże suterynie. — Willę tę sprzedaje się wraz z meblami. — Naokoło domu jest spory kawał gruntu, w części już zadrzewiony. — Bliższa wiadomość o warunkach **na miejscu u właścicielki domu, wejście frontowe. Długu hypotecznego na tej realności niema wcale.** 624

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 144

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.
Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.



Bujny piękny biust

otrzymuje się przy użyciu
Dr. med. A RIXA

KREMU na BIUST

krem ten uznany przez władze za nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K 3·—, duża puszka, wystarczająca do osiągnięcia celu K 8·—

Laboratoryum kosmetyczne Dra A. RIXA

468 **WIEDEŃ IX, Berggasse 17|H.**

Dyskretna wysyłka,

Składy w Krakowie: Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryi Reim i Spółka Rynek główny 37.

we Lwowie: Apteka pod „Srebrnym Orłem“ S. Ruckera ul. Krakowska 1. Skład perfum Sładowski.

Płaszowska parowa fabryka Dachówek i cegieł

:: (Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką) ::

TELEFON FABRYCZNY Nr. 2087.

BIURO w KRAKOWIE: przy ulicy św. Gertrudy 8.

TELEFON BIURA Nr. 364.

Poleca dachówkę czerwoną, czarną i dymioną, cegły maszynowe, okładzinowe, fasadowe, sklepieniowe i puste.

Ceny przystępne.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

Zarząd.

508

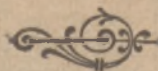
CEGŁA SZAMOTOWA OGNIOTRWAŁA,

kamienie czeluściowe i fasonowe dla wszelkich gałęzi przemysłu, płyty piekarskie e. t. c.

RURY KAMIONKOWE

zewnątrz i wewnątrz polewane, proste i fason.

POSADZKI



KAMIONKOWE

(Steingutowe) jednokolorowe i wzorzyste.

POLECA:

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA WYROBÓW KAMIONKOWYCH I SZAMOTOWYCH:

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W SKAWINIE.

Biuro w Krakowie, przy ul. Gertrudy 8. Telefon Nr. 2525.

509

A. CONAN DOYLE.

Urim i tummim.

3 (Ciąg dalszy).

— Ten drugi — objaśnił Ward Mortimer — jest listem gratulacyjnym, który otrzymałem od profesora Andreasa po mojej nominacyi.

Spojrzałem nań zdumiony. I w istocie, obróciwszy list, znalazłem na odwotnej stronicy podpis: Marcin Andreas. Dla każdego, obeznanego z grafologią, nie mogło być wątpliwości, że to profesor napisał ten list anonimowy, ostrzegający następcę swego przed złodziejami. Niezrozumiałe to było, ale najzupełniej pewne.

— Dlaczegożby on to miał robić? — dziwiłem się.

— Właśnie o to chciałem się ciebie zapytać. Jeśli miał tego rodzaju podejrzenia, nie mógłże przyjść do mnie i powiedzieć mi wprost?

— Czy masz zamiar mówić z nim o tem?

— I co do tego mam swoje wątpliwości. Mógłby zaprzeczyć, że to on pisał.

— W każdym razie — rzekłem — jest to ostrzeżenie przyjacielskie i jabym z niego korzystał. Czy sądzisz, że obecnie istniejącej ostrożności wystarczająco zabezpieczają zbiory przed rabunkiem?

— Sądziłbym, że tak. Publiczność wpuszczana jest tylko od dziesiątej do piątej, a na każde dwie sale jest jeden dozorca. Stoi w drzwiach pomiędzy dwiema salami i tym sposobem ogarnia wzrokiem obydwie.

— A nocą?

— Po wyjściu publiczności, zapuszczamy odrazu żelazne okiennice, które stanowczo zabezpieczają nas przed włamaniem. Stróż jest to człowiek sprytny i zdolny. Przesiaduje w swojej loży, ale co trzy godziny obchodzi sale. Przez całą noc w każdej ze sal pali się jedna lampa elektryczna.

— Trudno cośkolwiek lepszego obmyśleć — chyba, żeby dziennych dozorców przez całą noc utrzymywać.

— Na tyle nie mamy funduszów.

— Skomunikowałbym się przynajmniej z policyą i postarałbym się o to, by wyłącznie na to przeznaczony policyant stał i pilnował na zewnątrz, na Belmore-Street — radziłem. — Co zaś do listu, to jeśli piszący chce pozostać bezimienny, to sądzę, że ma do tego prawo. Przyszłość odsłoni nam, miejmy nadzieję, przyczynę tego dziwnego jego postępowania.

I tak przestaliśmy mówić o tym przedmiocie; przez całą jednak noc po powrocie do mego mieszkania łamałem sobie głowę nad zagadką, dlaczego właściwie profesor Andreas napisał ten ostrzegawczy list anonimowy. Przewidywał, że niebezpieczeństwo zagraża zbiorom. Czy to w tem przewidywaniu opuścił swe stanowisko? Jeżeli jednak tak było, czemuż raczej osobiście nie przestrzegł Mortimera? Dumałem nad tem i dziwiłem się, aż wreszcie zasnąłem snem niespokojnym, który przeciągnął się po za zwykłą godzinę mego wstawania.

Przebudzony zostałem w sposób niekoniecznie miły. Około dziewiątej bowiem przyjaciel mój Mortimer wpadł do mego pokoju blady i wylękły. W zwykłym trybie życia był to jeden z najporządniejszych i najstaranniej ubierających się ludzi, ale teraz kołnierzyk jego odpięty był z jednego końca, krawat leżał na bakier a kapelusz zlatywał mu z głowy. Wyczytałem wieść, którą mi niósł, z rozpaczonych jego oczu.

— Obrabowano muzeum! — wykrzyknąłem siadając na łóżku.

— Niestety! Te klejnoty! Klejnoty urim i tummim! — wyjęknął, zdyszanym biegiem.—Biegnę na policyę. Przyjdź do muzeum, jak możesz najprędzej, mój drogi! Do widzenia!

Wybiegł spiesznie z pokoju i słyszałem, jak wielkimi krokami sadził po schodach.

Ubrawszy się szybko, podążyłem do muzeum. Tam przekonałem się, że zdążył już powrócić i przyprowadzić inspektora policyi oraz drugiego jakiegoś starszego pana; jak się okazało, był to Mr. Pierois, jeden ze wspólników firmy Morson et Com., znanej złotniczej firmy. Znawca drogich kamieni bywał zawsze przez policyę wzywany na eksperta. Wszyscy trzej stali teraz skupieni dokoła gabloty, w której znajdował się napierśnik żydowskiego arcykapłana.

C. d. n.

L. 78624/913
III. a. 649

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 czerwca 1913 r. L. IX. a. 163/38 podaje się do publicznej wiadomości, że w dnia 8 lipca 1913 r. i w dniach następnych odcędą się pod kierownictwem c. k. Starosty p. Adolfa Heilkron Strańskiego komisye:

Stacyjna, polityczna, reambulacyjna i wywłaszczeniowa z powodu projektowanej budowy linii normalno torowych kolei elektrycznej ulicą Andrzeja Potockiego — ul. Lubicz — ul. Rakowicką i od głównej poczty przez Rynek główny do nowego dworca towarowego w Krakowie, tudzież z powodu położenia kabla dla pierwnazwanej linii.

Reambulacya pierwszej linii odbędzie się dn. 8 lipca 1913 o godzinie 9½ rano, zaś reambulacya drugiej linii o godzinie 5 popołudniu.

Rzeczona komisya zbierze się w powyższym dniu o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Magistratu w Krakowie.

Operat projektu stosownie do postanowień §. 14 ust. z dnia 17 lutego 1878 Dz. p. p. Nr. 30 wyłożony jest od dnia dzisiejszego przez dni 14-cie do przejrzenia dla ogółu w biurze Budownictwa miejskiego oddział B. (gmach Magistratu ul. Poselska III. p.) gdzie go można przeglądać codziennie w godzinach urzędowych od godziny 8-mej rano do godziny 2-giej popołudniu.

Interesenci mogą wnosić zarzuty lub uwagi co do projektu względnie co do wywłaszczenia w ciągu powyższych 14-tu dni na ręce Magistratu lub przy rozprawie komisyjnej.

W Krakowie, dnia 23 czerwca 1613 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Leo.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie